

GAZETA PRAWNA

**SPECJALNE WYDANIE
SAMORZĄDOWE**

LOKALNI WŁODARZE W ROLI DZIENNIKARZY

- prawdy i mity o finansach jednostek samorządowych
- epidemia pogłębiła kryzys w lokalnych budżetach
- gminy lepsze i gorsze, czyli fikcja zrównoważonego rozwoju
- szpitale powiatowe walczą o życie
- finansowanie oświaty do gruntownej zmiany

Samorządy na rozstajach

**...POWOLI POZBAWIANE KOMPETENCJI,
SAMODZIELNOŚCI I PIENIĘDZY**

Partnerzy wydania:



Finanse jednostek samorządu terytorialnego

W debacie publicznej dotyczącej sytuacji finansów samorządu terytorialnego łatwo może się zgubić nie tylko przeciętny obywatel, ale nawet i niejeden ekspert. **Słyszemy bowiem dwie całkowicie różne narracje**



GRZEGORZ P. KUBALSKI
Związek Powiatów Polskich



JAN MACIEJ CZAJKOWSKI
Związek Powiatów Polskich

Rząd twierdzi, że byliśmy w ostatnich latach świadkami bezprecedensowego wzrostu dochodów podsektora samorządowego sektora finansów publicznych i dzięki temu sytuacja w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego jest bardzo dobra. Z kolei przedstawiciele samorządu konsekwentnie wskazują na pogarszanie się ich sytuacji i domagają się zmian w zakresie źródeł dochodów. Gdzie zatem tkwi prawda?

Istotnie - na przestrzeni minionych lat w znaczący sposób wzrósł poziom dochodów jednostek samorządu terytorialnego. Między rokiem 2004 a 2019 był to ogółem wzrost przeszło trzykrotny. Warto jednak zauważyć, że był to wzrost powiązany ze zmianą struktury dochodów i wyraźnym wzrostem znaczenia dotacji w dochodach. Dochody własne, które powinny stanowić podstawę funkcjonowania samorządu, wzrosły o czynnik 2,88, podczas gdy subwencja ogólna - obejmująca w szczególności środki przeznaczone przez rząd na finansowanie oświaty - wzrosła zaledwie o czynnik 1,97, podczas gdy dotacje - o czynnik 6,18. Jest to w dużej

mierze spowodowane programem 500+. O fakcie, iż wzrost dochodów jako takich nie zawsze oznacza wzrost dochodów rozporządzalnych, należy pamiętać.

PATRZ WYKRES 1

Najistotniejszym składnikiem dochodów własnych jednostek samorządu terytorialnego jest udział w podatku dochodowym od osób fizycznych. Tylko to jedno źródło daje przeszło 40 proc. ogólnej kwoty dochodów. Wykonanie dochodów podatkowych za I półrocze pokazuje, że udział w PIT jest kwotowo wyraźnie niższy od ubiegłorocznego. Ogółem rok do roku w I półroczu nastąpił spadek wpływów z głównego źródła dochodów własnych JST o 6,8 proc. Składają się na to różne czynniki - po części jest to efekt ulg podatkowych wprowadzonych w II połowie ub.r. bez żadnej rekompensaty dla JST, po części efekt COVID-19. O ile jeszcze do niedawna można było mieć nadzieję, że w okresie jesiennym nastąpi poprawa sytuacji i zmniejszenie zamknie się na poziomie zaledwie 2-3 proc., to w obecnej sytuacji epidemicznej trudno jest na to liczyć.

PATRZ WYKRES 2

Warto wreszcie zwrócić uwagę na to, iż uszczerbek w udziale z PIT nie jest rozłożony równomiernie. W największym stopniu są nim dotknięte miasta, w tym miasta na prawach powiatu. Obroną ręką wychodzą gminy wiejskie, co jest związane chociażby ze strukturą osób płacących na tych terenach podatek dochodowy od osób fizycznych.

PATRZ WYKRES 3

Należy przy tym zauważyć, że przywołane odsetki pod pewnymi względami zaburzają obraz rzeczywistości. Dlaczego?

W ostatnich latach rok do roku występował wzrost dochodów z PIT przekraczający 10 proc. - co umożliwiło pokrycie rosnących kosztów. Sytuacja po pierwszym półroczu oznacza zatem, że nie tylko cały prognozowany wzrost został wyzerowany - mamy do czynienia z nominalnym spadkiem dochodów z PIT. Tymczasem koszty realizacji poszczególnych zadań publicznych rosną i to w sposób bardzo wyraźny. Jednoznacznie pokazują to wybrane wskaźniki. Nie przeszkadza to rządowi proponować rozwiązania, które pogłębią spadek dochodów własnych - przykładowo procedowana obecnie nowelizacja ustaw podatkowych przyniesie ulgę przedsiębiorcom i zwiększenie dochodów budżetu państwa, kosztem budżetów jednostek samorządu terytorialnego. Przyjęcie tej regulacji spowoduje, że poziom dochodów z PIT w JST spadłby poniżej poziomu roku 2018.

PATRZ WYKRES 4

Wzrost wydatków bieżących wynika jednak nie tylko z ogólnego wzrostu wynagrodzeń czy cen towarów i usług. Najpoważniejszą pozycją wydatkową w budżetach JST jest oświata, która wymaga coraz większego zaangażowania dodatkowych środków ponad kwoty otrzymywane w ramach części oświatowej subwencji ogólnej. Strona rządowa wskazuje, że kwoty subwencji rosną corocznie przy konsekwentnie spadającej liczbie uczniów - sugerując nieefektywne wy-

Utrzymanie obecnego trendu zmian dotyczących samorządów może i nie zagrozi ich istnieniu, ale przekreśli istotę jego funkcjonowania - samodzielną realizację zadań na podstawie pieniędzy otrzymanych w wysokości adekwatnej do przyznanych do realizacji zadań

datkowanie środków. Pamiętać jednak należy, że w ramach wydatków oświatowych czynnikiem kosztotwórczym jest nie tyle uczniów, ile nauczycieli. A ich liczba zmniejszała się w niewielkim stopniu. Jest to zrozumiałe - w warunkach małej szkoły spadek uczniów nawet o 1/3 nie daje możliwości likwidacji któregoś z oddziałów klasowych na danym poziomie, a to oznacza, że nawet przy zmniejszonej liczbie uczniów bez większych zmian pozostaje liczba nauczycieli. Na przywołanym wykresie warto jest zwrócić szczególną uwagę na skok zatrudnienia nauczycieli po roku 2016. Jest to efekt wdrożonej reformy edukacji, której konsekwencją było w szczególności zwiększenie zapotrzebowania na nauczycieli. Przejście danego rocznika do gimnazjum powodowało bowiem ponowny rozdział uczniów na klasy i wzrost średniej liczebności klasy - wynikający chociażby z wchłonięcia w ramach większych podmiotów klas pochodzących z małych szkół i tym samym mniejszą liczbę nauczycieli. Obecnie niewielkie oddziały klasowe są doprowadzane do poziomu klasy VIII - i ten efekt jest wyraźnie widoczny.

PATRZ WYKRES 5

Konsekwencją takiej sytuacji jest znaczący wzrost wysokości środków własnych koniecznych do przeznaczenia przez poszczególne jednostki samorządu terytorialnego na realizację zadań oświatowych. Na przestrzeni lat 2015-2019 był to wzrost o prawie 9 mln zł, a więc prawie o połowę w porównaniu z rokiem 2015. Warto zauważyć, że jest to kwota porównywalna z całym wzrostem udziału w PIT przypadającym jednostkom samorządu terytorialnego. Jeszcze raz należy podkreślić - jest to wzrost wydatków ponad otrzymywane środki z części oświatowej subwencji ogólnej. Wzrost kwot finansowania byłby jeszcze mniej niepokojący, gdyby odbywał się przy stałym udziale procentowym. Tak jednak nie jest - rząd w coraz mniejszym stopniu uczestniczy bezpośrednio

nie w finansowaniu oświaty, domagając się większego udziału poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego.

PATRZ WYKRES 6

Taka sytuacja wydaje się być w ostatnim czasie standardem. Dokonywane zmiany prawne z jednej strony zmniejszają dochody własne jednostek samorządu terytorialnego, a z drugiej zwiększają wydatki bieżące. Tym samym następuje ograniczenie możliwości finansowania przedsięwzięć rozwojowych ze środków własnych. Oczywiście tworzone są rządowe fundusze - takie jak Fundusz Dróg Samorządowych czy Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych. Są one zastrzykiem środków dla JST, ale środków rozdzielanych w sposób nie do końca transparentny, w dodatku bez gwarancji trwałości.

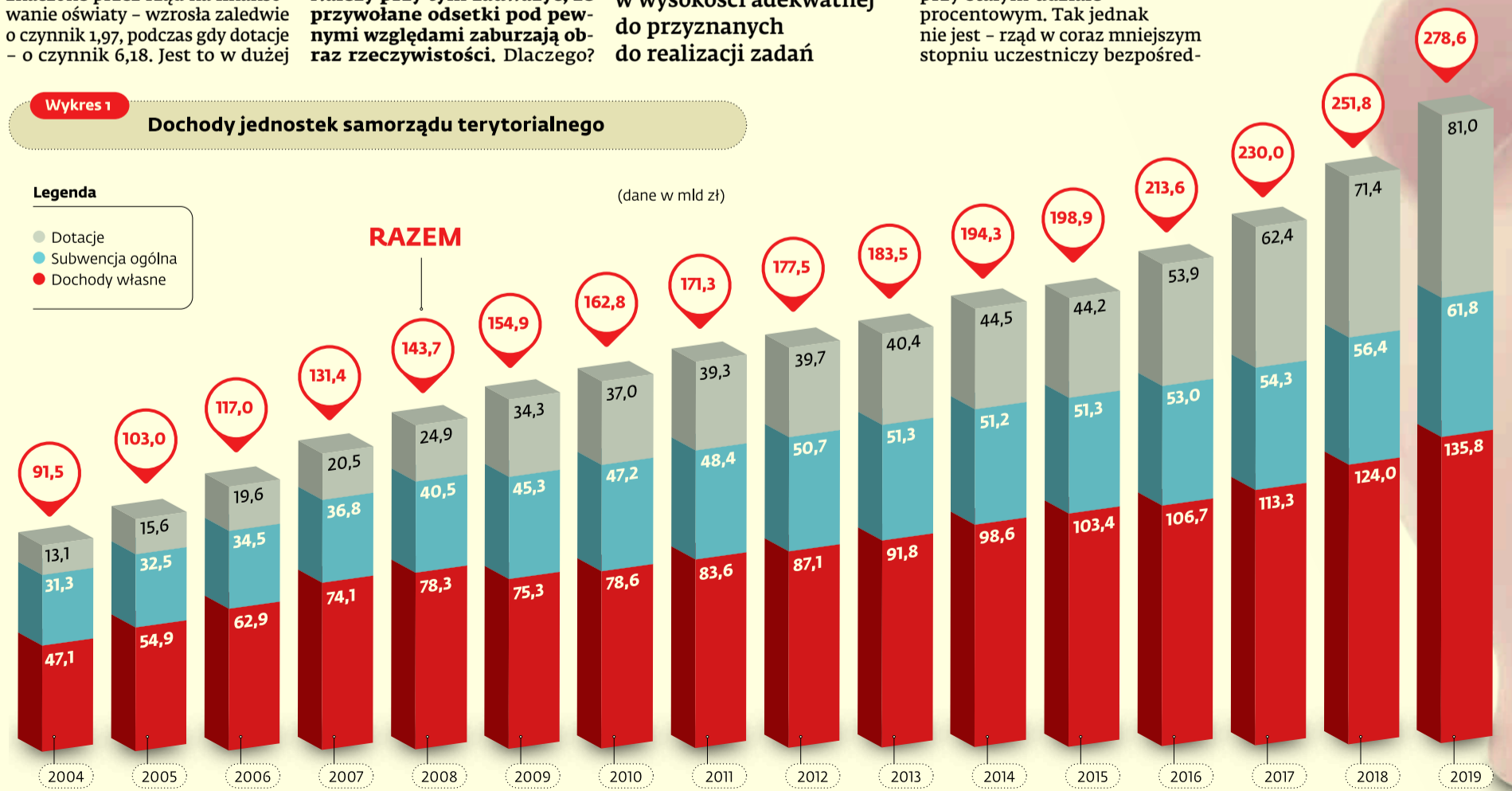
Utrzymanie obecnego trendu zmian może i nie zagrozi istnieniu samorządu jako takiego, ale przekreśli istotę jego funkcjonowania - samodzielną realizację zadań na podstawie pieniędzy otrzymanych w wysokości adekwatnej do przyznanych do realizacji zadań. ©

Wykres 1 Dochody jednostek samorządu terytorialnego

Legenda

- Dotacje
- Subwencja ogólna
- Dochody własne

(dane w mld zł)



terytorialnego – prawdy i mity

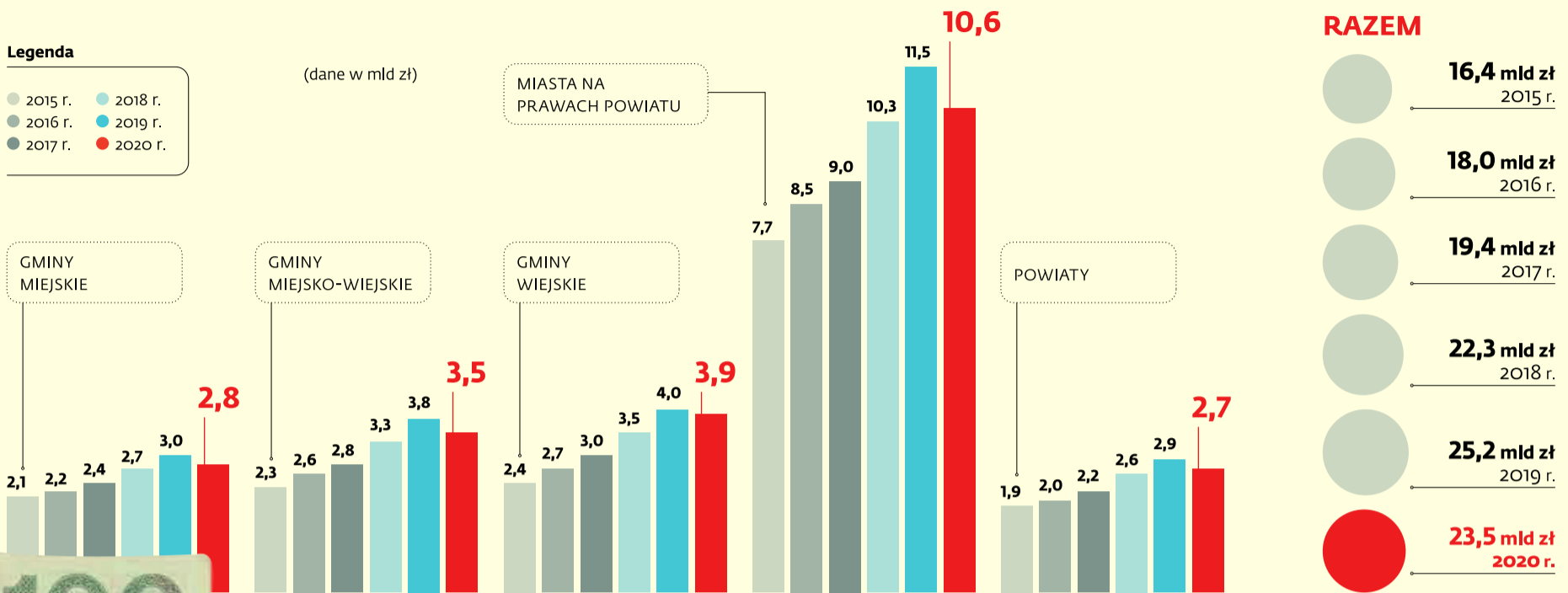
Wykres 2

Dochody z PIT po II półroczu

Legenda

- 2015 r.
- 2016 r.
- 2017 r.
- 2018 r.
- 2019 r.
- 2020 r.

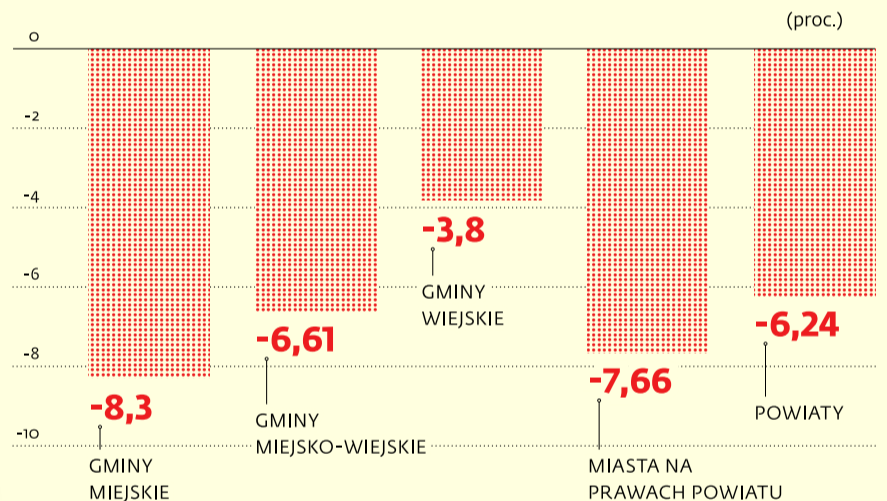
(dane w mld zł)



Fot. Shutterstock
tr ©

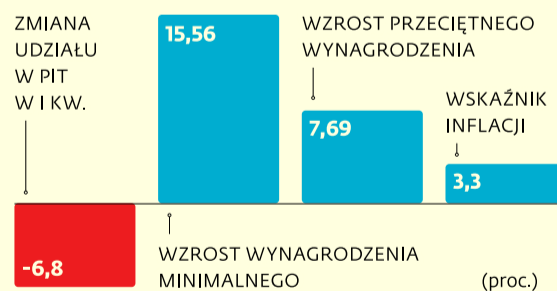
Wykres 3

Spadek dochodów w PIT po II półroczu



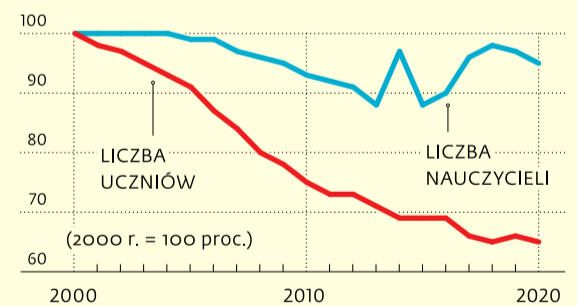
Wykres 4

Wybrane czynniki kosztowe



Wykres 5

Sytuacja oświaty

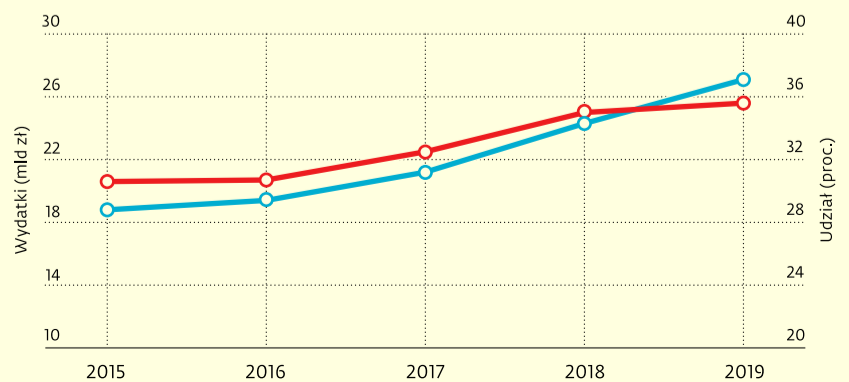


Wykres 6

Dofinansowanie zadań oświatowych przez JST

Legenda

- Wydatki bieżące na oświatę finansowane ze środków własnych, bez subwencji i dotacji (lewa skala, mld zł)
- Udział wydatków bieżących JST na oświatę ponoszonych ze środków własnych (bez subwencji i dotacji) w wydatkach bieżących JST na oświatę ogółem (prawa skala, proc.)



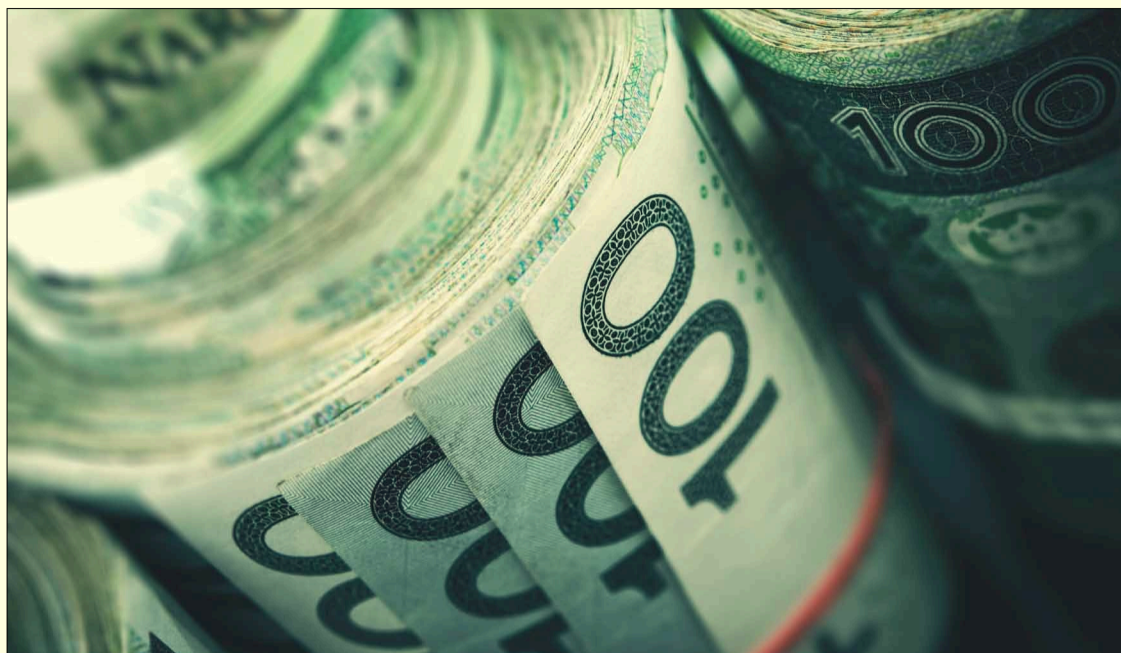
Pandemia pogłębia kryzys lokalnych finansów

Skutki wielu zawirowań w finansach publicznych dotykały budżetów samorządowych. Jednak skala obecnych ma niespotykany poziom. Ten rok to czas, gdy efekty rządowych reform zbiegły się ze światowym kryzysem epidemicznym



IZABELA KUS

skarbnik miasta Gdańsk



wszystkich, którzy złożyli wniosek. Przekazana Gdańskowi kwota (81,5 mln zł) pokryła ok. 54 proc. wartości utraconych dochodów. Zapowiadane kolejne transze będą już przekazywane po wcześniejszej ocenie zgłoszonych projektów.

Koniec 2020 r. nie jest końcem kłopotów. Już dzisiaj wiemy, że budżet 2021 r. w zakresie dochodów bazujących na wskaźnikach makroekonomicznych (głównie podatki PIT, CIT) będzie skromniejszy o ponad 100 mln zł. Planowany wzrost PKB (ok. 4 proc.) z trudem pokryje tegoroczny ubytek dochodów z tytułu udziału w podatkach centralnych. Równocześnie konieczne będzie zapewnienie wyższych wydatków na pokrycie skutków tegorocznych podwyżek wynagrodzeń w oświacie, kolejnego wzrostu wynagrodzeń pracowników zarabiających najniższą krajową, wyższych kosztów komunikacji miejskiej. To będzie jeden z najtrudniejszych do zbilansowania budżetów w 30-letniej historii samorządności i ten problem będzie dotyczył wszystkich polskich samorządów.

Czego dzisiaj oczekują samorządowcy? Przede wszystkim poczucia wpływu na politykę lokalną, stabilności dochodów i przewidywalności wydatków. Niestety finansowanie z kieszeni samorządów kosztów reform i wyborczy obietnic władz centralnych odbiera lokalnym władzom samodzielność i możliwość zarządzania swoimi małymi ojczyznami zgodnego z duchem i ideą samorządności. ©

Samorządy rozpoczynają bieżący rok z wpływami z PIT niższymi, niż wskazywało na to tempo rozwoju gospodarczego. Powodem tego było wprowadzenie w 2019 r. zwolnienia z podatków pracowników do 26. roku życia oraz obniżenia PIT pracowniczego w ramach tzw. piątki Kaczyńskiego. W Gdańsku ubytek dochodów wynikający z tej regulacji oszacowano na ponad 100 mln zł. Równocześnie podwyższono wynagrodzenia nauczycieli, w 2019 r. o 13 proc. i w

2020 r. o kolejne 6 proc., czego skutki w 2020 r. nie zostały zrekomensowane wyższą subwencją oświatową. Dodatkowo samorządowe finanse również dotknęło podwyższenie kwoty najniższego wynagrodzenia, ponieważ płace wielu pracowników jednostek samorządowych są na tym właśnie poziomie.

Zatrzymanie gospodarki spowodowane pandemią dokonało kolejnego spustoszenia w lokalnych budżetach. Dzisiaj podsumowanie ubytku w dochodach z tytułu udziału w PIT i CIT, na przykładzie gdańskiego budżetu,

szacowane jest odpowiednio o 5 proc. PIT i 25 proc. CIT. W wartościach nominalnych to ok. 80 mln zł mniej. Proporcjonalnie najdotkliwszy uszczerbek dochodów dotyczy wpływów ze sprzedaży biletów komunikacji publicznej. W Gdańsku to skala ubytku o 35 proc., co w wartościach nominalnych oznacza dochody o niemal 50 mln zł niższe, niż planowano. Zamknięcie boisk, pływalni, żłobków, ogrodu zoologicznego oraz ulgi w postaci obniżenia do 1 zł czynszów dla przedsiębiorców, którzy zamknęli na ok. 2 miesiące działalności prowadzone w miej-

skich lokalach, to niższe o kolejne niemal 20 mln zł wpływy do miejskiej kasy. Oznacza to, że wycena wpływu epidemii na poziom dochodów gdańskiego samorządu tylko w 2020 r. sięga niemal 150 mln zł.

Niedopowiedzeniem byłoby przemilczenie faktu, że państwo polskie skierowało do samorządów pomoc finansową w postaci Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Środki te można wykorzystać na sfinansowanie wydatków majątkowych (inwestycji). Pierwszą transzę uruchomiono praktycznie automatycznie, dla

Emisja obligacji ogromną szansą na rozwój regionów

TEKST PROMOCYJNY

Jednostki Samorządu Terytorialnego (JST) coraz częściej decydują się na program emisji obligacji komunalnych. Zdaniem ekspertów ta forma pozyskania kapitału jest dla lokalnych władz najbardziej efektywna. Kapitał może zostać wykorzystany m.in. jako wkład własny w inwestycje współfinansowaną ze środków europejskich czy spłatę zaległych zobowiązań.

Dlaczego JST coraz chętniej emitują papiery dłużne? Jest to bowiem bardziej elastyczny sposób na pozyskanie kapitału i zarazem niejednokrotnie tańszy w porównaniu z finansowaniem bankowym. W efekcie rynek obligacji komunalnych sukcesywnie rośnie z roku na rok. Podczas gdy w 2008 r. sięgał około 4 mld zł, to na początku 2020 r. wynosił około 24 mld zł. Natomiast na Catalyst notowane są emisje obligacji samorządowych (33 emitentów) o łącznej wartości ponad 2,9 mld zł.

Obligacje mają sporą przewagę nad tradycyjnym kredytem bankowym. Po pierwsze, umożliwiają dywersyfikację źródła finansowania. Po drugie, pozwalają pozyskać stabilnych inwestorów. Jeżeli gmina zobowiąże się do wprowadzenia papierów na rynek regulowany, bank może zaferować oprocentowanie niższe od tradycyjnego kredytu. Oczywiście każda emisja ustalana jest indywidualnie i jej warunki zależą m.in. od takich kryteriów, jak wielkość emisji, skala miasta czy też jego rating.

Ważną zaletą jest brak konieczności ustanawiania zabezpieczeń, które są bezwarunkowo wymagane przy każdym kredycie. Środki pozyskane z emisji można elastycznie wykorzystać na dowolne inwestycje, w przeciwieństwie do finansowania kredytem, gdzie gmina musi, po pierwsze, wskazać konkretny cel, a po drugie, bank ma

prawo do przeprowadzania kontroli, czy pieniądze są wydatkowane zgodnie z przeznaczeniem. Co więcej, to sama gmina ustala podstawowe warunki emisji obligacji, takie jak terminy emisji i spłaty poszczególnych transz. Ponadto wypuszczenie papierów na rynek regulowany Catalyst otwiera przed samorządami w możliwie największym stopniu dostęp do kapitału oraz inwestorów — większa przejrzystość, płynność instrumentów finansowych.

Rynek CATALYST

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie od ponad 10 lat prowadzi zorganizowany rynek dłużnych instrumentów finansowych. Catalyst, który jest nowatorskim rozwiązaniem łączącym w sobie cechy rynku regulowanego i rynku alternatywnego oraz platformy obrotu dla klientów detalicznych i hurtowych, został uruchomiony 30 września 2009 r. Celem jego zawiązania było stworzenie platformy handlu instrumentami dłużnymi, umożliwiającej, z jednej strony, lokowanie przez inwestorów instytucjonalnych i indywidualnych swoich środków, z drugiej zaś pozyskiwanie przez emitentów funduszy na finansowanie działalności bieżącej i rozwój. Catalyst od lat pozostaje jednym z najszybciej rozwijających się rynków obligacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Struktura rynku Catalyst przedstawiona jest na wykresie obok.

Na Catalyst mamy pięć rodzajów obligacji: skarbowe, spółdzielcze, listy zastawne, korporacyjne i komunalne. W obszarze jednostek komunalnych emitentami obligacji mogą być gminy, powiaty, województwa, spółki samorządowe oraz spółki utworzone przez kilka sąsiadujących samorządów.

Emisje obligacji komunalnych w praktyce

Emisje papierów dłużnych są wykorzystywane przez JST np. na inwestycje drogowe i infrastrukturalne, pokrycie przejściowego deficytu



budgetowego czy też na wkład własny przy realizacji projektów finansowanych ze środków Unii Europejskiej. Teoretycznie papiery emitowane przez samorządowców mogą trafić do szerokiego grona inwestorów: banków, OFE czy TFI. Jednak w praktyce około 90 proc. obligacji komunalnych znajduje się w portfelach banków (na 30 czerwca 2020 r. nabywcami obligacji komunalnych były banki (89%), Towarzystwa Ubezpieczeniowe (5%), Fundusze Emerytalne (1%) oraz TFI (5%) według danych Rating&Rynek). Z punktu widzenia tych podmiotów papier dłużny w postaci obligacji jest płynny, a więc można go sprzedać np. klientom, podczas gdy kredyty mogą trafić jedynie do funduszy sekurytyzacyjnych czy firm windykacyjnych. Papiery dłużne emitowane przez JST uchodzą za atrakcyjną ofertę na rynku: są bezpieczne, gdyż samorząd nie bankrutuje, a jego aktywa są zabezpieczeniem dla obligatariusza. Nic dziwnego, że banki, które nabywają obligacje gminne na rynku pierwotnym, nie są nawet zainteresowane ich odsprzedażą. Wielkość emisji papierów JST jest dość zróżnicowana: rynek regulowany Catalyst notuje zarówno duże emisje, np. miasta sto-

tecznego Warszawy (o wartości 900 mln zł), Krakowa (prawie 700 mln zł), ale i oferty o mniejszej wartości, np. Ustka (10 mln zł), czy Zduńska Wola (12,5 mln zł). Jak do tej pory najmniejszą emisją okazały się papiery wprowadzone przez Potczyn-Zdrój (800 tys. zł). Warto pamiętać, że emisja obligacji na rynku regulowanym jest wyjęta spod reżimu ustawy Prawo zamówień publicznych. Gmina może więc sobie dowolnie wybrać podmiot, który zorganizuje emisję.

Obecnie na Catalyst notowane są emisje 33 jednostek samorządu terytorialnego. Łączna wartość notowanych emisji obligacji komunalnych wynosi ponad 2,9 mld zł. Wśród notowanych emitentów znajdują się województwa, powiaty i gminy. JST przeznaczyły pozyskane środki z emisji obligacji na: finansowanie lub refinansowanie deficytu, inwestycje sportowe i drogowe, inwestycje infrastrukturalne oraz wkład własny przy finansowaniu ze środków unii europejskiej. Poniżej przedstawiono emisje obligacji komunalnych, które zadebiutowały na rynku Catalyst w 2020 r.

- Miasto Olsztyn 48 mln PLN (serie o zapadalności od 2024 r. do 2035 r., oprocentowanie w bieżącym okresie od 1,79% do 1,81%);
- Miasto Ustka 10 mln zł (serie o zapadalności 2026 r., oprocentowanie w bieżącym okresie: 1,64%);
- Gmina Etk 25 mln zł (serie o zapadalności od 2027 r. do 2030 r., oprocentowanie w bieżącym okresie: 1,68%);
- Gmina Podgórzyn 25 mln zł (zapadalność serii obligacji: 2036 r., oprocentowanie w bieżącym okresie: 2,19%);
- Gmina Miasto Świdnik 22,2 mln zł (serie o zapadalności od 2021 r. do 2026 r., oprocentowanie w bieżącym okresie: 1,79%);
- Gmina Niepołomice 20 mln zł (serie o zapadalności od 2033 r. do 2034 r., oprocentowanie w bieżącym okresie: 1,94%).

Jak sobie uprościć wprowadzenie PPK

Jeśli samorządy i inne instytucje sektora finansów publicznych już teraz zadbają o zawarcie umów o zarządzenie Pracowniczymi Planami Kapitałowymi (PPK), unikną w przyszłym roku dodatkowych procedur i formalności. – Już dziś oferujemy wszechstronną pomoc – deklaruje wiceprezes TFI PZU Marcin Żółtek.

Nowy rok, nowe obowiązki. Od stycznia sektor finansów publicznych, w tym samorządy, staną przed kolosalnym wyzwaniem, jakim będzie sprawne wprowadzenie Pracowniczych Planów Kapitałowych (PPK). Zapobiegliwi już dziś podpisują umowy.

– Mimo że obowiązek wprowadzenia PPK obejmie pracodawców sektora publicznego dopiero w przyszłym roku, PZU ma już wśród nich pierwszych klientów – zdradza Marcin Żółtek. Dlaczego się spieszą? Ze względu na nowe przepisy.

Albo teraz, albo przetarg

1 stycznia wejdzie w życie nowa, przyjęta jeszcze we wrześniu ustawa Prawo zamówień publicznych. Dla jednostek samorządu terytorialnego oznacza nowe obowiązki. To przede wszystkim konieczność organizowania przetargów. Dotyczy również zawierania umów o zarządzenie Pracowniczymi Planami Kapitałowymi w przypadku zamówień, których wartość przekracza próg unijne.

Samorządy będą więc zmuszone podjąć podwójny wysiłek – związany z przetargiem i wprowadzeniem Planów. Jak go uniknąć? Rozwiązaniem jest wybór dostawcy PPK i podpisanie z nim umowy jeszcze przed nowym rokiem, która w życie wejdzie jednak od stycznia. Kluczem jest postawienie na instytucję zarządzającą Planami, która cieszy się niekwestionowaną wiarygodnością.

Tym wiceprezes Żółtek wyjaśnia powody, dla których pracodawcy sektora finansów publicznych już teraz podpisują umowy o zarządzenie PPK właśnie z PZU: – Renoma PZU, nasza wiarygodność i doświadczenie, jest dla klientów gwarancją, że dokonują właściwego wyboru. Należymy do firm o najdłuższym na rynku doświadczeniu w zarządzaniu funduszami inwestycyjnymi. Zarządzamy też prawie połową rynku Pracowniczych Programów Emerytalnych w Polsce – mówi.

Lider rynku

PZU stał się w krótkim czasie liderem na rynku Pracowniczych Planów Kapitałowych. Według własnych szacunków nawet jedna trzecia podmiotów, które podpisały dotąd umowy o zarządzenie PPK, zawarła je właśnie z PZU. Firmie zaufali tacy giganci, jak Orlen, Grupa Energa, PKP i PKP Intercity, Coca-Cola, producent mebli Kler, Orbis, Polskie Radio i Telewizja Polska, Poznańskie Zakłady Zielarskie Herbapol, Wittchen czy Vistula.

– Zarządzane przez nas fundusze PPK zgromadziły już ponad ćwierć miliarda złotych aktywów. To nasz osobisty sukces i sukces rządowej reformy polegającej na wprowadzeniu Planów – podkreśla wiceprezes TFI PZU. Spektakularne wyniki tłumaczy przyjętą przez PZU filozofią. Jest nią wspieranie programu budowania oszczędności Polaków, a nie koncentracja na szybkich zyskach. – Dlatego w pierwszym roku od startu Planów PZU zrezygnował z pobierania opłat za zarządzenie PPK. Dlatego oferuje pracodawcom wszechstronną

Ważne terminy

Instytucje sektora publicznego

od 1 stycznia 2021 r.

muszą prowadzić kampanię informacyjną, przyjmować rezygnacje od niezainteresowanych uczestnictwem, pertraktować z załogą w sprawie wyboru instytucji zarządzającej gromadzonymi pieniędzmi

do 26 marca 2021 r.

muszą podpisać z wybraną instytucją finansową umowę o zarządzenie PPK

do 10 kwietnia 2021 r.

muszą podpisać z wybraną instytucją finansową umowę o prowadzenie PPK w imieniu tych pracowników, którzy do planu należą

do 15 maja 2021 r.

muszą przekazać pierwsze wpłaty na rzecz pracowników i w ich imieniu do PPK (za wynagrodzenie kwietniowe)

pomoc przy wdrażaniu Planów. Dlatego edukuje w tej dziedzinie pracowników – mówi Marcin Żółtek.

Zachęca, by wybierając instytucję zarządzającą PPK, stawiać na pewnych i zaufanych partnerów. Co to oznacza?

Funkcjonalność i wygoda

Dla pracodawców pewny i zaufany partner to taki, który dysponując już doświadczeniem we wdrażaniu i prowadzeniu PPK, służy kompleksowym wsparciem. Poprowadzi ich przez wszystkie, skomplikowane etapy procesu, zaoferuje szkolenia i zapewni niezbędne narzędzia do obsługi Planów. – To jest naszym atutem. Oddajemy do dyspozycji pracodawców kilkuset doradców w całym kraju oraz bezpłatny internetowy serwis e-PPK do zawierania umów o zarządzanie i prowadzenie PPK, a także do codziennej obsługi Planów. Jest połączeniem funkcjonalności i wygody – mówi wiceprezes TFI PZU.

Serwis e-PPK odciąża pracodawców przy wielu obowiązkach związanych z Pracowniczymi Planami Kapitałowymi. Mogą w prosty i bezpieczny sposób zgłaszać do PPK pracowników, przekazywać listy wpłat na ich rachunki, a także przesyłać ich dyspozycje, np. dotyczące zmiany wysokości wpłat. Zaletą serwisu jest automatyczna kontrola wprowadzanych danych – e-PPK sygnalizuje błędy i podpowiada, co należy poprawić. Serwis można zintegrować z najpopularniejszymi systemami kadrowo-płacowymi.

Doświadczenie i rentowność

Dla pracowników – a ich interesem pracodawcy muszą się kierować – pewny i zaufany partner to taki, który dysponuje odpowiednim doświadczeniem i potrafi pomnażać ich pieniądze. Dokłada wszelkich starań, aby robić to jak najlepiej i jest transparentny. Gwarantuje łatwy i pełny dostęp do informacji o gromadzonych przez pracowników oszczędnościach.

– W naszym przypadku taką funkcję spełnia internetowy serwis inPZU. Umożliwia pracownikom sprawdzanie stanu oszczędności, kontrolowanie wysokości wpłat odprowadzanych na ich rachunek w PPK przez pracodawcę oraz składanie zleceń – wyjaśnia wiceprezes TFI PZU. Jak podkreśla, przewagą PZU jest też ponad 400 placówek, w których można załatwić formalności związane z PPK.

Pomoc i wsparcie

Refleksy się liczy. Zawarcie jeszcze w tym roku umowy o zarządzenie PPK to dla samorządów i innych instytucji sektora finansów publicznych oszczędność czasu i wysiłku. Pozwala na uniknięcie dodatkowych procedur, które zaczęły obowiązywać od nowego roku.

– Zainteresowanym służymy pomocą i wsparciem. Chętnie doradzimy, bez względu na to, czy zdecydują się na naszą ofertę – deklaruje wiceprezes TFI PZU Marcin Żółtek.

Najważniejsza jest wiarygodność i wsparcie



Rozmowa z wiceprezesem TFI PZU Marcinem Żółtkiem

Mawia się: „co nagle, to po diable”. Po co samorządy mają się spieszyć z zawieraniem umów o zarządzenie PPK, jeśli ten obowiązek obejmie dopiero w przyszłym roku?

Prawie trzy miesiące, które dzielą nas od stycznia, to nie jest „nagle”! Jest wystarczająco dużo czasu na analizę ofert i mądry wybór. Premią za zawarcie jeszcze w tym roku umowy, która wejdzie w życie od stycznia, jest ograniczenie formalności związanych z procedurami mającymi obowiązywać w nowym roku.

Niektórzy tak postąpili?

Mamy już umowy z pracodawcami z sektora finansów publicznych, których obowiązek wprowadzenia PPK obejmie dopiero w styczniu.

Od startu PPK minęło niewiele ponad rok, a PZU należy do liderów na tym rynku. Czym przekonujecie do siebie klientów? Na co stawiacie?

Na kompleksową pomoc i wsparcie. Zdajemy sobie sprawę, że zmiany związane z wprowadzeniem PPK oznaczają dla pracodawców wiele nowych obowiązków. Dlatego chcemy ich maksymalnie odciążyć.

W jaki sposób?

Przykładem jest nasz internetowy serwis e-PPK służący pracodawcom do zawierania umów o prowadzenie i zarządzanie PPK, a przede wszystkim do bieżącej obsługi Planów. Sama rejestracja w serwisie zajmuje kilka minut, a obsługa PPK, np. przekazywanie list wpłat pracowników czy ich dyspozycji, sprowadza się do przeciągania plików

na komputerowym ekranie. Prościej już nie można.

Nie każdemu wystarczy internetowy kontakt...

Dlatego do dyspozycji klientów oddajemy prawie 3000 doradców w całym kraju. Mamy ponad 400 placówek w całym kraju, nawet w najmniejszych miejscowościach.

To ma przekonać samorządowców w tych miejscowościach, by wybrali ofertę PZU?

Nie tylko. Liczy się też pewność i zaufanie, wiarygodność i renoma. Jako PZU cieszymy się największą wiarygodnością wśród polskich spółek, mierzoną oceną ratingową przyznaną nam przez międzynarodową agencję S&P. Według sondaży właśnie wiarygodność jest dla pracodawców i pracowników jedynym z podstawowych kryteriów przy wyborze instytucji zarządzającej PPK. I słusznie. Powierzając komuś swoje pieniądze, trzeba działać z rozmysłem i sprawdzić jego doświadczenie.

Jak wprowadzić PPK? Bezpłatne szkolenia dla samorządowców!

Chcesz wziąć udział? Napisz na adres: emerytura@pzu.pl

Zakreślony kurek

Mniej zadań, samodzielności i kompetencji

W ostatnich latach zmiany w prawie dotyczące sądownictwa wyprowadziły na ulice tysiące Polaków, a rząd RP postawił przed unijnym trybunałem. Emocjom i zaangażowaniu trudno się dziwić, skoro dotyczą gwarancji obywatelskich. Można się natomiast dziwić, że inna zmiana ustrojowa nie budzi tych emocji prawie wcale, choć dla przeciętnego obywatela jest nie mniej istotna.

Być może przyczyna w tym, że **rewolucja dotycząca samorządów jest pełzająca i zakamufLOWANA. Tym bardziej warto o niej mówić**



KATARZYNA GRUSZECKA-SPYCHAŁA

wiceprezydent Gdyni ds. gospodarki

Polski samorząd jest powszechnie chwalony. I słusznie, bo nie było po 1989 r. reformy, która lepiej by się udała. Cywilizacyjna przemiana Polski, której dokonały właśnie samorzady, była możliwa dzięki szerokim kompetencjom i gwarancjom, w jakie samorząd terytorialny wyposaża konstytucja i ustawy ustrojowe. Wydawało się, że to model bezpieczny, trudny do naruszenia. Oparty na zasadzie subsydiarności, zapisanej nie tylko wprost w art. 163 ustawy zasadniczej, lecz także w jej preambule, co czyni ją dyrektywą wykładni. Chroniony również sądowno.

Powolne podskubywanie

I rzeczywiście, choć o konstytucji mawia się, że zła i do zmiany, choć różne pomysły, jak np. likwidacja powiatów, co jakiś czas się pojawiają w debacie publicznej, zasadniczo model ustrojowy okazuje się trwały, a przy jego podstawach zbyt wiele się nie majstruje. A jednak ta pozor-

na stabilność zupełnie nie zapobiega postępującej centralizacji państwa, której wpływ na codzienność Polaków staje się coraz istotniejszy. Tendencje centralistyczne nie są niczym nowym i nie było od czasu reformy rządu, który czegoś w tej sprawie nie miały na sumieniu. Jednak w ostatnich latach gwałtownie przybrały na sile, stając się realnym zagrożeniem dla funkcjonowania, a może i istnienia jednostek samorządu terytorialnego.

W nauce prawa administracyjnego podkreśla się, że wspomniana wyżej samodzielność samorządu terytorialnego ma charakter wieloaspektowy, m.in. organizacyjny, majątkowy, zadaniowy. Tak samo i jej podcinanie odbywa się na różnych polach i w różny sposób. Patrząc okiem prawnika, łatwo te działania skategoryzować w trzy grupy – odbieranie zadań, ograniczanie samodzielności w ich wykonywaniu oraz ograniczanie uprawnień i kompetencji. Osobną grupę zagadnień stanowią naruszenia źródeł finansowania, ograniczenia gwarancji sądowych oraz niepoprawny przebieg procesu legislacyjnego.

Ograniczanie uprawnień

Przykładem odebrania zadania jest podporządkowanie ministrowi wojewódzkich funduszy ochrony śro-

dowiska, które wcześniej podlegały marszałkom. Były to zasobne samorządowe instytucje pełniące istotną rolę w realizacji proekologicznych inwestycji. Proceduralnie sama operacja była też egzemplifikacją patologii procesu legislacyjnego, w którym projekty de facto rządowe zgłasza się jako poselskie, unikając w ten sposób obowiązków przedstawienia oceny skutków regulacji oraz przeprowadzenia konsultacji. Kiedyś o podobnych rozwiązaniach dyskutowano na Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Tam przez ćwierćwiecze współpraca układała się raz lepiej, raz gorzej, ale po partnersku. Dziś komisję po prostu się omija.

Z ograniczeniem samodzielności mamy do czynienia na wielu polach. Wyjątkowo spektakularnym przykładem jest oświata: choć to gmina jest organizatorem, o opinię w sprawie przekształcenia, likwidacji czy planowania sieci szkół wójt, burmistrz czy prezydent muszą pytać kuratora i jest to od niedawna opinia wiążąca. Podobny charakter mają wprowadzane ochoczo rozporządzeniami standardy, w których rząd wie lepiej od samorządów, co i jak zorganizować, i zabrania robić to inaczej, nawet gdyby było mądrzej, taniej albo efektywniej. Mnóstwo jest takich sytuacji w pomocy społecznej i we wsparciu zatrud-

nienia. W Gdyni od lat z rozbawieniem wspominamy, jak to minister przesądził w rozporządzeniu, że w mieszkaniu chronionym muszą mieszkać minimum trzy osoby. Tymczasem my mieliśmy takie mieszkanie, z małżeństwem osób z niepełnosprawnością intelektualną. Brakowało przyzwoitki do dokwaterowania.

Ograniczanie uprawnień to również szeroki wątek, który wręcz symbolicznie zobrazować można wprowadzeniem zakazu sprawowania urzędu wójta dłużej niż przez dwie kadencje. Słabo uzasadnione i budzące opór społeczny rozwiązanie zostało narzucone jak zwykłe siłą, ale przyjęte... z niejaką ulgą. Wszak mogło być gorzej, mieliśmy liczyć te dwie kadencje z retroakcją.

Niedługo po strasznej awanturze o podwyżki w administracji publicznej strach przywoływać temat pensji, ale też nie sposób pominąć opowieści o tym, jak to premier obniżył je samorządowcom, jak Polska długa i szeroka, wynagrodzenia za pomocą załącznika do rozporządzenia. Za karę, za nagrody, które, jak pamiętamy, „się słusznie należały” ministrom, lecz trochę rozgniewały społeczeństwo i trzeba było ratować sytuację.

Worek ma jednak dno

Rząd chce mieć wpływ na decyzje samorządów dotyczące szkół, ale wcale nie chce za nie płacić. Luka finansowa w edukacji powiększa się z każdym rokiem. W Gdyni obliczyliśmy, że same tylko podwyżki dla nauczycieli od nowego roku będą kosztować ok. 20 mln zł. Teoretycznie finansuje je rząd subwencją. W praktyce nie wyjaśnia, jakim cudem, skoro subwencja od lat, nawet bez podwyżek, skądinąd słusznych

REKLAMA



CZAS NAGDAŃSK

CZASNAGDANSK.PL

i należnych, nie wystarcza na pokrycie kosztów oświaty. Gminy i powiaty dokładają z własnych pieniędzy, co roku więcej, przycinając inne wydatki. Worek nie jest bowiem bez dna i jeśli wyda się na szkoły, może nie starczyć na seniorów albo kulturę, zapomnieć trzeba o inwestycjach. Na razie gorzej jest w małych gminach. Ale strach coraz bardziej zagląda w oczy także dużym miastom, bo prócz przygniatających wydatkami na szkolnictwo gminom zadano jeszcze dwa potężne ciosy finansowe, nie przyznając żadnych rekompensat. Mowa o zmianach w PIT oraz podwyżkach płacy minimalnej, które natychmiast skutkują drastycznymi podwyżkami cen usług, które gmina musi opłacać, a ich cenę waloryzować po takiej podwyżce, nawet gdy pochodzi ona z wieloletniego przetargu. Obniżenie stawki PIT i zwolnienie z tego podatku osób do 26. roku życia naruszyło podstawy dochodów własnych gmin. Owszem, nierzadko wpływy jednak rosną w ujęciu rok do roku. Nie jest to dowód na brak uszczuplenia. Kłopot w tym, że po gwałtownym przykręceniu kurka wpływy rosną znacznie wolniej, w porównaniu do wieloletnich prognoz finansowych. Na ich podstawie realizuje się wieloletnie inwestycje, w tym projekty europejskie, które dla wielu z oczka w głowie stały się w nowej (niekonsultowanej oczywiście z zainteresowanymi) rzeczywistości finansowej kamieniem u szyi. Wpływy bowiem są znacznie niższe, a wydatki nie zmalały. Nie zawsze zresztą problem kończy się na wyskrobaniu grosików. Pamiętam, jak po którejś kontroli musiałam się gęsto tłumaczyć, dlaczego do źródeł własnych dokładamy

do zadań zleconych. Chodziło o to, że w Gdyni okienka na sali obsługi mieszkańca otwarte są do 18. To kosztuje; istotnie dokładamy np. do kosztów wydawania dowodów osobistych od lat, a kolejni wojewodowie, z różnych opcji politycznych, mimo wiedzy, nie reagują. Zaproponowałam wtedy, że może okienko od dowodów rejestracyjnych (zadanie własne) utrzymam czyn-

Jaka rola samorządu?

Okrojone finanse to droga do kłeski. To brak możliwości skutecznego działania, niezadowolone mieszkańców podkopujące zaufanie, choćby wieloletnie, a na koniec nawet widmo tak poważnych zaburzeń w budżecie, że poskutkuje wprowadzeniem komisarza w miejsce wójta/burmistrza/prezydenta. Towarzyszy im coraz większa niemoc działania powodowana ograniczeniami, o jakich pisałam wyżej. Dość przywołać przykład otwierania szkół w pandemii, gdzie teoretycznie dano swobodę dyrektorom, a w praktyce pozbawiono ich oraz samorządy decyzyjności. Dziś do przejścia na naukę zdalną potrzebna jest pozy-

rządowi przypisywano naturalną podmiotowość, wcześniejszą od państwa. Już Arystoteles twierdził, że gmina jest pierwotną formą organizacji życia zbiorowego. W państwowej samorząd miał być tylko wykonawcą ręką administracji rządowej. Po wojnie częściej mówiono o subsydiarności, która legła u podstaw funkcjonowania Unii Europejskiej, a z czasem także Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego. Ta zaś zasada swoje źródła ma w katolickiej nauce społecznej, a przede wszystkim w dwóch encyklikach papieskich, obu powsta-

jest silne państwo, co po imieniu należałoby nazwać zwrotem w kierunku minionego ustroju.

(Nie)ufny jak Polak

Widząc, jak poważne jest zagrożenie dla samorządów, można się dziwić, że nie budzi ono społecznego niezadowolenia. Może dlatego, że to zagrożenie jest nieewidentne dla laików, zakamuflowane w gąszczu skomplikowanych przepisów. Choć diagnoza CBOS wskazuje, że w ostatnich latach zaufanie społeczne do instytucji publicznych ogólnie nieco wzrosło, skala różnicy się



ne do 18, a to od osobistych zamknę i wywieszę kartkę „wojewoda zapłacił do 13”.

Jaskółką nadziei jest tu wyrok TK z listopada 2019 (sygn. akt K 4/2017). Dotyczył on finansowania świadczeń zdrowotnych, ale trybunał wyprowadził twierdzenie, które zdaje się szersze znaczenie systemowe: „W sytuacji, gdy rozdział między określonym w przepisach powszechnie obowiązujących standardem tych świadczeń a środkami przeznaczonymi na ich realizację zagraża prawu gwarantowanemu przez konstytucję, nie sposób utrzymać fikcji, że samorządy wykonują ciągle to samo zleczone zadanie publiczne”.

tywna opinia sanepidu. Najczęstszym formalnym (a zarazem prawdziwym) uzasadnieniem takiej pozytywnej opinii jest niedobór kadry, spowodowany skierowaniem nauczycieli na kwarantannę. Czy faktycznie to sanepidy lepiej od samorządów potrafią ocenić organizacyjne możliwości prowadzenia zajęć stacjonarnych pod nieobecność nauczycieli? A może chodziło tylko o to, by odebrać decyzyjność gminom i powiatom, a skoncentrować ją w scentralizowanej, rządowej inspekcji.

Przed wojną toczyła się dyskusja pomiędzy zwolennikami naturalistycznej i państwowej roli samorządu. W naturalistycznej samo-

tych w celu obrony ludzkiej godności – jednej przeciwstawiającej się niepokromionemu kapitalizmowi końca XIX w. i drugiej, potępiającej totalitaryzmy lat 40. XX w. Te źródła są ważne, bo odkrywają wartości, jakich ochronie służyć ma decentralistyczna wizja państwa. W Polsce decentralizacja była symbolem przejścia od PRL-u do demokracji. Formalnie stała się podstawową zasadą ustrojową. Do dobrego łatwo się jednak przyzwyczaić i przestać zauważać. Może dlatego dziś nierzadko sęczyć opowieści, że lepsze

utrzymuje. W 2018 r. sądom ufało 33 proc., a w 2020 r. 42 proc. Polaków. Odpowiednio „lokalnym władzom miast i gmin” w 2018 r. – 65 proc., a w 2020 r. – 74 proc. Śmiem twierdzić, że ci ufni, którzy często swoich samorządowców wybierają w pierwszych turach, udzielając im miążdzącego poparcia – krzyczeliby jeszcze głośniejsze niż w sprawie sądów, gdyby tylko wiedzieli. Miałoby to również wpływ na ich decyzje wyborcze. Obowiązkiem samorządowców jest więc dzwonić na alarm jak najgłośniejsze. ©

Samorządy cyfryzują edukację. Warszawa i Lublin w czołówce

W Warszawie powstaje jedna z największych platform cyfrowych dla edukacji w Europie. Projektem Eduwarszawa.pl już dziś objętych jest 30 tys. nauczycieli i ponad 70 tys. uczniów. Do 2021 r. liczba ta ma sięgnąć 230 tys. aktywnych użytkowników i obejmować wszystkie miejskie placówki oświatowe.

Informatyzacja oświaty to także priorytet Lublina. Z uwagi na lockdown i przeniesienie nauczania w całości do Internetu w samym kwietniu 2020 r. wdrożono wszystkie rozwiązania IT zaplanowane na okres najbliższych dwóch lat. W najbliższym czasie miejska chmura ma objąć zasięgiem wszystkie lubelskie placówki, czyli ponad 100 publicznych szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Eduwarszawa.pl – lokalny projekt o europejskim potencjale

Przygotowania do stołecznego projektu Eduwarszawa.pl rozpoczęły się już w 2018 r. Ogromna skala inwestycji (kilkanaście milionów złotych) wymagała przystosowania miejskiej infrastruktury technologicznej i modernizacji sieci informatycznych w samych placówkach.

„Taki projekt to nie tylko zakup technologii i wyposażenie w konta ponad 200 tysięcy uczniów i prawie 30 tysięcy nauczycieli. To przede wszystkim ogromna szansa dla Warszawy i całego środowiska oświatowego stolicy na stworzenie jednolitego środowiska informatycznego, sprzyjającego rozwojowi cyfrowych kompetencji nauczycieli i uczniów”. – przyznaje Joanna Gospodarczyk, dyrektor Biura Edukacji Urzędu m.st. Warszawy.

W celu zapewnienia szybkiego dostępu nauczycielom i uczniom do usług Office 365 Education, wykorzystano mechanizmy integracji udostępniane przez e-dziennik Librus i UONET+

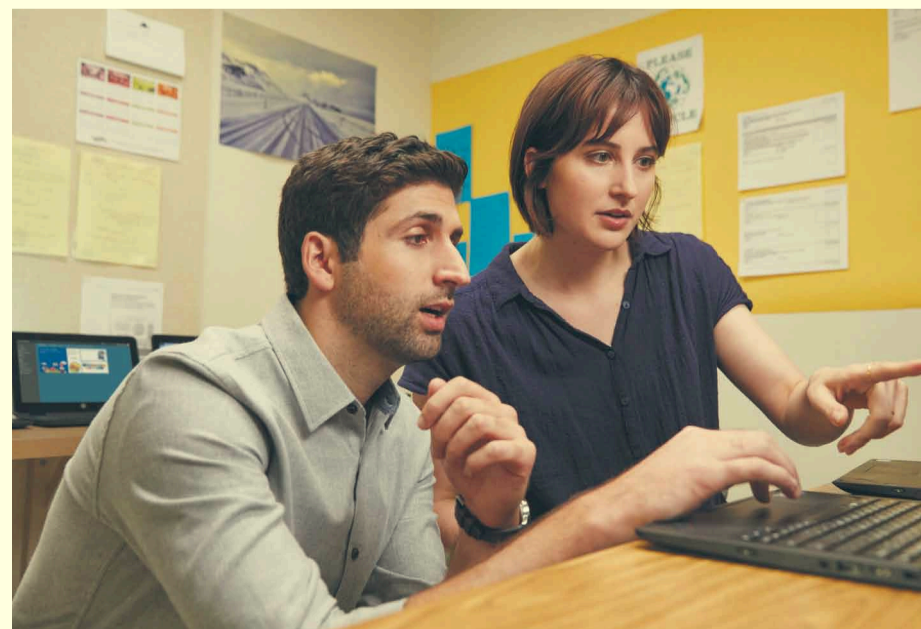
firmy VULCAN. Office 365 Education obejmuje m.in. Microsoft Teams, czyli wielofunkcyjną aplikację do komunikacji, prowadzenia lekcji online, ale także efektywnej pracy w grupach czy współdzielenia treści edukacyjnych; pakiet aplikacji Word, Excel i PowerPoint do tworzenia i edycji dokumentów; aplikację OneDrive do przechowywania i współdzielenia plików w chmurze czy platformę SharePoint, dzięki której uczniowie i nauczyciele mogą – symultanicznie, w ramach jednego dokumentu – pracować w grupach roboczych czy dedykowanych zespołach przedmiotowych.

„Korzystając z aplikacji Microsoft Teams, nauczyciele mają możliwość szybkiej komunikacji przy jednoczesnym wybraniu przez siebie dogodnego miejsca uczestnictwa w zebraniach rady pedagogicznej, zespołu przedmiotowego, zebra-

niach. Umieszczając tam wszelkiego rodzaju pomoce multimedialne do lekcji (prezentacje, filmy, notatki), nauczyciele mogą zapisywać swoje zasoby i wykorzystywać je w kolejnych latach. Nie ma potrzeby korzystania z pendrive'a ani innego dysku przenośnego”. – zauważa Alicja Marciniak, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 298 im. Jana Kasprzowicza w Warszawie.

Lublin – cyfryzacja szkół priorytetem

Lublin to pierwsze miasto w Polsce, w którym wszystkie placówki oświatowe przeszły integrację e-dziennika z pakietem narzędzi Microsoft do zdalnej nauki i komunikacji. Podobnie jak w przypadku Warszawy, zakończone w tym roku wdrożenie obejmowało połączenie dwóch kluczowych narzędzi – dziennika elektronicznego UONET+ firmy VULCAN z pakietem Office 365 Education.



Dzięki szerokiej współpracy miasta z partnerami technologicznymi, do tej pory utworzono już ponad 56 tysięcy kont dla użytkowników edukacyjnych (uczniów, nauczycieli czy dyrektorów), a także przeprowadzono cykl e-szkoleń z platformy Office 365. Co więcej, uruchamiając bezpłatny plan licencyjny Office 365 A1 ani miasto, ani same szkoły nie poniosły żadnych kosztów. Stało się to możliwe dzięki zaangażowaniu integratorów systemów i służb informatycznych Lublina.

„Pracujemy nad przeniesieniem wszystkich treści edukacyjnych do chmury. Chcemy, by we wszystkich placówkach dostępny był szerszy pakiet usług elektronicznych i panowała jeszcze lepsza komunikacja.” – przyznaje Grzegorz Hunicz, dyrektor Wydziału Informatyki i Telekomunikacji w Urzędzie Miasta Lublin.

Władze miasta są przekonane, że zastosowane rozwiązania to ważny krok w kierunku usystematyzowania narzędzi do komunikacji i efektywnego prowadzenia e-zajęć. Jednak cyfrowe technologie znajdują zastosowanie także w szkołach, w których nauka odbywa się stacjonarnie – dostępność materiałów online jest krokiem w kierunku upowszechnienia dostępu do zasobów chmurowych z każdego miejsca i na każdym urządzeniu z dostępem do sieci.

„Gdy pandemia się skończy, chcemy nadal stosować edukację i narzędzia cyfrowe, nie tylko w samej szkole, ale także w przypadku uczniów mających np. indywidualny tok nauczania. Planujemy również nagrywać lub transmitować lekcje za pomocą technologii wideo”. – mówi Marek Błaszczak, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 58 w Lublinie, która jest jedną z 11 modelowych „Szkół w Chmurze Microsoft” w mieście.

Cyfrowa transformacja w edukacji

Poznaj więcej przykładów polskich szkół i samorządów, które z powodzeniem wykorzystują cyfrowe rozwiązania w edukacji: aka.ms/TransformacjaEDU

Fikcja zrównoważonego rozwoju Polski się pogłębia

Zrównoważony rozwój to taki, który odpowiada potrzebom ludzi. Dla jego osiągnięcia **niezbędna jest spójność równego wzrostu ekonomicznego**, tworzenie szans dla podstawowego standardu życia i budowa sprawiedliwego rozwoju społecznego



KRZYSZTOF IWANIK

przewodniczący Związku Gmin wiejskich RP, wójt Terespoła

Uwarunkowania historyczne sprawiły, że, posługując się oczywiście dużym skrótem, granicę stopnia rozwoju wyznaczała Wisła. Zachodnia część Polski z dużą liczbą większych miast, zdecydowanie lepiej uprzemysłowiona, lepiej zurbanizowana oraz wschód bardziej rolniczy i zaniedbany infrastrukturalnie. Z tego wynika też kolejny uproszczony podział na miasto i wieś, z wyraźnym wskazaniem na bardziej zaniedbane obszary wiejskie.

I ten obraz, w ogromnym stopniu aktualny jest do dziś, oczywiście z pewnymi wyjątkami, do których należą gminy w obszarach metropolitalnych największych polskich miast, gminy kopalniane, turystyczne i uprzemysłowione, gdzie rolnictwo jest mniej istotną sferą życia ich mieszkańców.

Pozostałe obszary naszego kraju, które są większością, gdzie brakuje pozarolniczych miejsc pracy, kumulują problemy społeczne, w tym brak perspektyw godnego życia, w przyszłości powodujące migrację bądź emigrację młodych, przedsiębiorczych ludzi, znacznie podwyższając średnią wieku pozostałych.

Wieś wsi nierówna

Rolnictwo nigdy nie było w Unii Europejskiej motorem rozwoju, bowiem prawie połowa jej budżetu to dopłaty do rolnictwa w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, by równoważyć poziom produkcji i życia utrzymujących się z pracy na roli. Pewnym stereotypem jest, że mieszkańcy polskiej wsi to tylko rolnicy. Tak wynika z definicji ustawowej, ale prawda jest taka, że dzisiaj ludzie żyjący wyłącznie z rolnictwa stanowią niewielki odsetek mieszkańców wsi.

Dopłaty bezpośrednie, obszarowe hamują restrukturyzację gospodarstw rolnych, stanowiąc swego rodzaju socjal na polskiej wsi.

Na Lubelszczyźnie, najbardziej nieprzystającym polskimi regionie, gdzie większość to mieszkańcy obszarów wiejskich, średnia wielkość gospodarstwa rolnego niewiele przekracza 6 ha i to nie są działy specjalne produkcji rolnej. Do przeszłości należą tu tworzone za PRL-u, w ramach równoważenia rozwoju, zakłady pracy, które w zdecydowanej większości upadły.

Na tzw. ścianie wschodniej połowa kobiet nigdy nie pracowała zawodowo, a i dziś nie pracuje analogiczna część populacji.

Co zatem się zmieniło, gdy Polska odzyskała suwerenność i zostały odtworzone samorządy gminne,

bo to one zapewniają najważniejsze usługi publiczne i tworzą warunki życia dla swoich mieszkańców?

Społeczności lokalne z entuzjazmem i pasją zaczęły odrabiać najpierw zapóźnienia cywilizacyjne w infrastrukturze komunalnej. Przez 30 lat funkcjonowania samorządu gminnego powstawały wodociągi, kanalizacja, drogi oraz wypiękniały przekazane samorządom szkoły podstawowe. I gdzieś w połowie drogi możliwości rozwojowe w większości samorządów wiejskich znacznie się ograniczyły, a w niektórych wręcz zanikły.

Polska podzielona

Dziś polska wieś jest co prawda zwozociągowana w ponad 80 proc., lecz wzrost wymagań co do jakości wody oraz ocieplenie klimatu wymagają dalszych nakładów na unowocześnianie ujęć wody, a na to brakuje funduszy. Gorzej jest z zagospodarowaniem ścieków, gdzie wskaźniki rozwiązania problemu sanitacji niewiele przekraczają 30 proc.

W gospodarce wodno-ściekowej mamy dwie Polski, w jednej z nich działają spółki wodno-kanalizacyjne, a w drugiej urzędy gmin obsługują swój majątek komunalny, najczęściej nie doliczając do cen usług amortyzacji i podatków lokalnych, czyli de facto majątek ten nie jest odtwarzany z opłat mieszkańców. Połowa gminnych dróg publicznych jest nieutwardzona bądź wymaga generalnego remontu.

Dzieci dowożone są do szkół gimbusami, bo w ok. 30 proc. gmin nie ma komunikacji publicznej. W 1/3 z nich nie ma przedszkoli publicznych.

Doraźne programy, takie jak np. Fundusz Dróg Samorządowych, trafiają w coraz mniejszym stopniu do tych najsłabszych, ponieważ system podziału dotacji dla wszystkich województw opiera się na innych niż rozwojowe kryteriach. Dla przykładu według algorytmu dla tego programu tylko w 2 proc. bazuje on na czynniku wyrównawczym (więcej pieniędzy dla województw o niższym poziomie PKB), reszta, to znaczy 95 proc., na długości dróg gminnych i powiatowych w województwie, w 1 proc. na liczbie ludności, w 2 proc. na powierzchni województwa. Jeżeli weźmiemy pod uwagę sytuację finansową w najbardziej ubogich gminach, gdzie coraz trudniej zabezpieczyć pieniądze na wkład własny i gdzie maleją zdolności zaciągania nowych kredytów, to coraz wyraźniej zauważalna będzie dla nas skala dysproporcji rozwojowych.

Coraz trudniej będzie utrzymać na właściwym poziomie majątek komunalny. Aby to robić właściwie, należałoby corocznie przeznaczать na jego odtwarzanie i bieżące utrzymanie 15 proc. jego wartości. A to już nie lada wyzwanie.

Gorący kartofel – edukacja

Politycy próbują rozwiązywać różne zagadnienia społeczne, a także usprawniać usługi, za które odpowiadają samorządy. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów wskazujących na to, jak władze centralne wiedzą najlepiej oraz z jaką pomocą których można rozwiązać problemy – jest oświata. Małe gminy mają dziś bardzo duże problemy związane z chorym systemem finansowania edukacji.

Przekazanie szkół do gmin bardzo korzystnie wpłynęło na infrastrukturę szkolną, bowiem samorząd nie szczędził środków na ich modernizację, doposażanie czy dodatkowe zajęcia.

Dziś, kiedy udział subwencji oświatowej w wydatkach ogółem na oświatę spadł z 98 proc. do 60 proc., to niby zadanie własne stało się koszmarem, jeśli uwzględnimy fakt, że to minister edukacji w porozumieniu z nauczycielskimi związkami zawodowymi ustala płace nauczycielom jak pracownikom państwowym, bez konsultacji z samorządami, które to muszą później te pensje wypłacać, co jest absurdem, przy coraz bardziej zróżnicowanych możliwościach lokalnych budżetów. Płace w oświacie stanowią ponad 90 proc. wydatków w szkole.

Odebrano też samorządowi lokalnemu możliwość racjonalizacji sieci szkolnej, wprowadzając pozytywną opinię kuratora, która w praktyce jest trudna do uzyskania i powoduje ogromne marnotrawstwo pieniędzy publicznych.

Niezaprzeczalnym faktem jest wzrost wydatków bieżących na oświatę w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich w 2020 r. w stosunku do 2019 r. Wynika on z narzuconego odgórnie wzrostu wynagrodzeń nauczycieli i obsługi oraz kosztów utrzymania bieżącego szkół. Dlatego w 2020 r. wzrasta o 19 proc. w stosunku do 2019 r. planowana luka niedofinansowania zadań związanych z oświatą w gminach wiejskich, gdzie samorządy wiejskie muszą finansować z dochodów własnych ponad 42 proc. wydatków bieżących na zadania oświatowe i opiekę edukacyjną.

W coraz większej liczbie gmin pozostał już tylko obowiązkowy program nauczania, a jedyną kompetencją organu niy-prowadzącego jest konieczność dopłacania do oświaty, co prowadzi do zatracania idei samorządności w coraz to większej liczbie najsłabszych ekonomicznie gmin, których nadwyżka operacyjna definiowana jako różnica pomiędzy dochodami bieżącymi i wydatkami bieżącymi z roku na rok maleje.

Wygrać niemożliwe

To właśnie nadwyżka operacyjna jest kluczowa dla samorządu, bo tylko właściwie nią dysponują władze lokalne i to ona daje możliwości rozwojowe, i stanowi istotę samorządności. Według danych ze sprawozdań budżetowych gmin z 30 czerwca 2020 r., dostępnych na stronach Ministerstwa Finansów, wynika, że ok. 1010 gmin na 1553 gminy wiejskie i 496 gmin na 642 gminy miejsko-wiejskie ma planowaną na rok 2020 nadwyżkę operacyjną mniejszą niż 5 proc. dochodów bieżących budżetu. Ponadto plany budżetów na 2020 r. wskazują, że ok. 600 gmin z 2175 gmin z obszarami wiejskimi będzie miało nadwyżkę operacyjną mniejszą niż 500 tys. zł, gdzie kwota ta zwykle wystarcza za ledwie na 0,5 km przebudowy drogi gminnej. Zmniejszenie w tak wielu gminach nadwyżki operacyjnej w 2020 r. przełoży się bezpośrednio

nie tylko na zdolność kredytową w zakresie zaciągania i spłaty zadłużenia, ale przede wszystkim znacząco ograniczy możliwości prowadzenia podstawowych inwestycji infrastrukturalnych.

Jak te gminy, przy tak skromnych możliwościach, mają osiągnąć standardy, które w innych samorządach są już dawno normalnością, jak tam wdrażać ideę rozwoju lokalnego i pracować na rzecz poprawy życia mieszkańców?

A to właśnie tam potrzeby elementarnej infrastruktury są największe.

Jeżeli do tego uwzględnimy niestabilność prawa i coraz to nowsze wyzwania stawiane przed samorządem gminnym, to sytuacja staje się krytyczna.

Spadek dochodów

Pojawiła się pandemia koronawirusa, która generuje nieplanowane dodatkowe straty dochodów i wzrost wydatków, które na dziś jeszcze trudno przewidzieć, ale jest pewne, że najbardziej odczują to gminy z obszarów wiejskich.

W 2019 r., podczas dobrej koniunktury gospodarczej, koalicja rządząca podjęła decyzje zmniejszenia obciążeń osób fizycznych podatkiem dochodowym, m.in. zwolnienie młodych osób do 26. roku życia z podatku PIT, radykalne podwyższenie kwot pracowniczych kosztów uzyskania przychodów, zmniejszenie stopy podatkowej – co przekłada się bezpośrednio na dochody samorządów, gdzie gminy otrzymują ok. 38 proc. udziału w tym podatku. Ponadto gminy w swych planach dochodów na koniec czerwca 2020 r. praktycznie nie uwzględniły spadku dochodów z PIT z tytułu pandemii. Według obliczeń Związku Gmin Wiejskich RP szacowana wartość niewykonanych dochodów z tytułu PIT, ze względu na pandemię koronawirusa, w I półroczu 2020 r. wyniosła odpowiednio dla gmin wiejskich 361 mln zł, a dla gmin miejsko-wiejskich 329 mln zł, tj. 8,6 proc. wyszacowanych planów gmin na I półrocze 2020 r. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że utrzyma się spadek dochodów w PIT w całym okresie 2020 r. na poziomie ok. 8 proc. Dochody z PIT w gminach wiejskich odpowiadają za 42 proc. dochodów własnych bieżących, a szacowany jego ubytek z tytułu pandemii stanowi prawie 1/3 planowanej nadwyżki operacyjnej. Może to dodatkowo w drastyczny sposób pogorszyć sytuację finansową samorządów wiejskich.

Obecny system finansowania samorządów utrwała proces pogłębiania dysproporcji. Doraźne programy rządowe nie zmieniają na trwałe tej sytuacji, a i one wymagają wkładu własnego, z którym coraz więcej jednostek ma problem. Topnieją też zdolności kredytowe gmin. Z tych samych powodów poza zasięgiem wielu z nich wydają się być pieniądze unijne w przyszłej perspektywie finansowej. Tym bardziej że maleje poziom dopłat dotacji bezzwrotnych w związku z podniesieniem średniej zamoż-

Rekomendacje zmian

- Potrzeba pilnej zmiany ustawy o dochodach JST, która zapewni większą solidarność wewnątrz kraju, aby każda gmina niezależnie od uwarunkowań historycznych i położenia geograficznego mogła zapewnić swoim mieszkańcom infrastrukturę oraz usługi publiczne na pewnym wystandaryzowanym poziomie.
- Każdy samorząd musi posiadać nadwyżkę operacyjną zapewniającą w wyobraźalnej przyszłości podstawową infrastrukturę komunalną, a każde nowe zadanie musi być przekazywane z adekwatnym finansowaniem. I nie ma co się łudzić: reguły dla samorządów ustalają politycy! Alarmujemy o potrzebie zmian systemowych, by odwrócić te niekorzystne trendy.
- Państwo powinno przejąć płace i pochodne wszystkich pracowników szkół i przedszkoli, jak to jest w wielu państwach na zachód od Odry.
- Aby odwrócić niekorzystne zjawiska, gminy posiadające niskie dochody własne muszą mieć zwiększony odpowiednio poziom subwencjonowania. Warto też rozważyć kategoryzację gmin i zróżnicować dochody gmin w zależności od kategorii i od zdefiniowanych potrzeb wydatkowych.
- W celu zapewnienia zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich szczególnie należy otoczyć wsparciem gminy o niskim wskaźniku gęstości zaludnienia oraz wysokiej średniej wieku mieszkańców, by przeciwdziałać starzeniu i wyludnianiu się obszarów peryferyjnych kraju.
- Skoro ordynacja wyborcza może być inna w gminach do 20 tys. mieszkańców albo audyt obowiązuje dla budżetów powyżej 40 mln zł, to zapewne nic nie stoi na przeszkodzie, aby podobne rozwiązania były różne w różnych kategoriach gmin.
- Programy pomocniczości państwa też powinny być adresowane do konkretnych kategorii gmin.
- Nie da się praktycznie stworzyć programu, który będzie zarówno dobry w bogatej metropolii, jak na zubożałej prowincji. I tu właśnie gmina, mając właściwe nadwyżki operacyjne, powinna programy centralne wspierać dodatkowo, dostosowując je do poziomu akceptowalności jej mieszkańców, by skuteczność wdrażania była możliwa równomiernie w całym kraju.

ności w polskich regionach w stosunku do średniej unijnej.

Przez 30 lat nie doczekaliśmy się stosownego programu dla rozwoju obszarów wiejskich, który realnie wyrównywałby pogłębiające się dysproporcje.

Obszary wiejskie to 93 proc. powierzchni Polski, którą zamieszkuje prawie 40 proc. populacji Polaków, i warto nad tym pracować, co wyraźnie widać po 30 latach wolności.

Sprawiedliwość społeczna wymaga refleksji i odwrócenia trendów, by w samorządowej Polsce odpowiedzialnie równoważyć rozwój tak, aby za kolejne dziesięciolecie nie trzeba było wdrażać programów zaludniania niektórych części naszego unitarnego kraju.

Połowa gminnych dróg publicznych jest nieutwardzona lub wymaga remontu

E-ZDROWIE SŁUŻY PACJENTOM, LEKARZOM I MENEDŻEROM

W czasie pandemii stało się jeszcze bardziej oczywiste, że obywatele potrzebują przede wszystkim pewności, że system ochrony zdrowia będzie sprawny i dostępny

Poziom zadowolenia mieszkańców i to, jak postrzegają jakość swojego życia, nie jest łatwe w ocenie, choć prób nie brakuje. Skomplikowane nieraz metodologie przyjmowane przez badaczy opierają się najczęściej na przyznawaniu wartości punktowych poszczególnym obszarom, jak rynek pracy, ochrona zdrowia, dostępność kultury, komunikacja publiczna, jakość powietrza itp. Sprawa komplikuje się dodatkowo, bo z jednej strony oceniane są wartości obiektywne – jak choćby kwoty przeznaczane na poszczególne obszary czy liczba lekarzy w przeliczeniu na jednego mieszkańca, a z drugiej jest subiektywny odbiór. Nie każdy mieszkaniec odczuwa przecież wpływ wydatkowanych sum na swoje życie, jeśli nie korzysta z danej kategorii usług, choćby jest młody, nie odczuwa problemów ze zdrowiem, a ważniejsza jest dla niego np. dostępność żłobków lub przedszkoli i parków z placami zabaw. Nie dla każdego również ważne jest też poczucie partycypacji. Na przykład według raportu „Budżet obywatelski w polskich miastach” (Miasto 2077, marzec 2019 r.) szczyt popularności budżetów obywatelskich mamy już za sobą. Przypały on na lata 2014–2015, a liczba mieszkańców, którzy w nim głosowali, spadła z 654 tys. w 2014 r. do 411 tys. w roku 2018. A budżety obywatelskie są przecież – obok konsultacji społecznych – najbardziej bezpośrednim wyrazem woli współuczestniczenia w podejmowaniu decyzji na szczeblu lokalnym.

Hierarchia wartości

Szczególny czas, jaki nastał w marcu tego roku wraz z ograniczeniami w związku z pandemią COVID-19, z pewnością zmieni wyniki prowadzonych dotychczas badań. Zaczęliśmy bowiem zwracać baczniejszą uwagę na sprawy, które nie zawsze do tej pory dostrzegaliśmy, a może traktowaliśmy jak oczywistość. Na pierwszy plan z pewnością wysuwają się problemy z dostępnością służby zdrowia, funkcjonowanie placówek oświatowych, możliwości odciążenia okresu lockdownu, poczucie odizolowania i lęk o bezpieczeństwo. Co ciekawe, w hierarchii wartości wśród Polaków jeszcze przed pandemią najwyższą znajdowały się szczęście rodzinne i zdrowie, a więc te dziedziny, które wraz z COVID-19 stały się najbardziej narażone na szwank. Według cyklicznych badań CBOS cenimy je najwyższymi – w 2013 r. stawiało na nie odpowiednio 82 i 74 proc. ankietowanych, a w ostatniej edycji z 2019 r. 83 i 69 proc. W komunikacie po badaniu wskazano: „mimo odnotowanych wahań w dłuższej perspektywie hierarchia wartości społeczeństwa polskiego pozostaje stabilna”. Wynika z tego wniosek, że aby dobrze zadbać o poczucie zadowolenia mieszkańców, należy przede wszystkim postawić na ochronę zdrowia, bo na nią decyzje władz centralnych i samorządów mają wpływ. W tej sprawie siły nie są rozłożone równo. Samorządy – jako organy założycielskie większości placówek ochrony zdrowia – odpowiadają za ich funkcjonowanie, jednocześnie ze zrozumiałych względów podlega-

jąc regulacjom powstającym na szczeblu centralnym. Co innego jednak, gdy w grę wchodzi lokalne polityki zdrowotne, do prowadzenia których są zobowiązane ustawą o świadczeniach do zadań własnych gmin, powiatów i województw w zakresie zapewnienia równego dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej. Jak czytamy w raporcie Najwyższej Izby Kontroli, trudna sytuacja finansowa wielu jednostek samorządu terytorialnego (niedostatek dochodów, znaczny deficyt budżetowy) powoduje jednak, że niewiele samorządów decyduje się na wydatkowanie środków finansowych na ten cel, co sprawia, że samorządowe programy polityki zdrowotnej mają niewielki udział w finansowaniu świadczeń. Są jednak działania, które samorządy jako organy założycielskie i tak z sukcesem prowadzą – z zakresu e-zdrowia. A że są one bardzo przydatne, pokazał ostatni, bardzo trudny czas.

Nie tylko na trudne czasy

Jeszcze w 2017 r. 29,3 proc. Polaków nie miało żadnych skojarzeń z pojęciem cyfryzacji medycyny – wynika z raportu „E-zdrowie oczami Polaków – wiedza i opinie Polaków na temat sytuacji e-zdrowia i telemedycyny w Polsce”. 23,6 proc. ankietowanych kojarzyła się z badaniami i konsultacjami podczas rozmowy telefonicznej, 12,7 proc. z wizytami online. 73,4 proc. badanych chciało otrzymywać drogą elektroniczną receptę i zwolnienie z pracy. Dziś te rozwiązania zagościły w systemie na dobre. Podstawą jest Internetowe Konto Pacjenta (IKP), czyli bezpłatna aplikacja Ministerstwa Zdrowia dostępna w serwisie pacjent.gov.pl. Daje ono pacjentowi stały wgląd do swoich informacji medycznych, m.in. dostęp do wystawionych e-recept i e-skierowań, możliwość otrzymania e-recepty bez konieczności wizyty u lekarza (dzięki otrzymywaniu e-recepty SMS-em lub e-mailem). Znajdują się na nim także informacje o wysokości kwot podlegających refundacji dla poszczególnych produktów leczniczych oraz udzielonych świadczeń w ramach NFZ. Na swoje IKP zalogowało się już prawie 3 mln Polaków. Elektroniczna recepta – wprowadzona jako obowiązkowa w styczniu 2020 r., a wcześniej funkcjonująca jako alternatywa dla tradycyjnej, papierowej wersji – sprawdziła się i przed kryzysem epidemicznym w Polsce, i w jego trakcie. Aż 60 proc. badanych oceniło e-receptę jako bardzo przydatną. Raczej przydatna jest dla kolejnych 24 proc. (kwietniowe badanie „Świadomość i postrzeganie Internetowego Konta Pacjenta”, zrealizowanego przez ARC Rynek i Opinia). Co ważne zwłaszcza dla osób starszych, aby zrealizować e-receptę wystarczy znać 4-cyfrowy kod i PESEL pacjenta, dlatego o wykupienie leków można poprosić np. mieszkających osobno młodszych członków rodziny. Nie da się także zgubić e-recepty, bo wszystkie są zapisane na Internetowym Koncie Pacjenta dostępnym w serwisie pacjent.gov.pl. Ekspertki zwracają uwagę, że e-recepta wyeliminowała problem nieczytelności dokumentów, dzięki czemu nie ma też ryzyka wydania niewłaściwego leku. W czasie epidemii e-recepta oraz teleporady czy e-wizyty okazały się bardzo istotnym czynnikiem zmniejszającym ryzyko zakażenia wirusem przez brak ko-



Narzędzia do lepszej ochrony zdrowia

AGNIESZKA KISTER

dyrektor Centrum e-Zdrowia

Rozwiązania e-zdrowia w istotny sposób przyczyniają się do sprawniejszego funkcjonowania i organizacji opieki zdrowotnej na poziomie nie tylko ogólnopolskim, ale i samorządowym. Istotną rolę odgrywa tu możliwość gromadzenia w jednym miejscu dużego wolumenu danych, które są niezbędne do tworzenia rzetelnych i miarodajnych analiz i statystyk. Wyniki takich analiz mogą istotnie wspierać proces podejmowania ważnych decyzji, biznesowych i strategicznych związanych z zarządzaniem podległymi samorządom placówkami opieki zdrowotnej.

W przypadku wystawienia pacjentowi e-skierowania szczegółowe informacje są od razu wysyłane do systemu e-zdrowie (PI) i tam dostępne w postaci zagregowanej. Pacjenci zapisywani są tylko do jednej placówki i nie blokują innym dostępu do świadczeń. Ponadto pracownik medyczny za zgodą pacjenta ma możliwość otrzymania dostępu do jego e-skierowań. Daje to możliwość lepszego śledzenia przebiegu leczenia pacjenta, zmniejsza również ryzyko np. zbyt częstego badania radiologicznego. Wprowadzenie elektronicznych dokumentów, wspomnianego e-skierowania, a wcześniej e-recepty, to ułatwienie nie tylko dla lekarzy i pacjentów, ale również świetne narzędzie zarządcze dla menadżerów ochrony zdrowia na szczeblach samorządowych i wojewódzkich. Wspiera też pracę lekarzy. Już obecnie lekarz podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) może, np. podczas porady, zweryfikować historię leczenia i realizacji recept danego pacjenta. Bez przeprowadzenia wywiadu może więc uzyskać informację, czy jego pacjenci stosują się do zaleceń z zakresu farmakoterapii. Centrum e-Zdrowia wychodzi z nową inicjatywą: analizując dane od 2019 r., możemy wskazać pacjentów, którzy od dłuższego czasu nie zrealizowali recepty, a historia zrealizowanych recept nie wskazuje na posiadanie przez nich wystarczających „zapasów”. Mimo że każdy lekarz POZ ma już dostęp do historii swoich pacjentów, analiza każdego przypadku jest czasochłonna. Stąd powyższa inicjatywa Centrum e-Zdrowia, w efekcie której lekarze otrzymaliby wykaz takich pacjentów. Obecnie prowadzimy pilotaż tego rozwiązania.

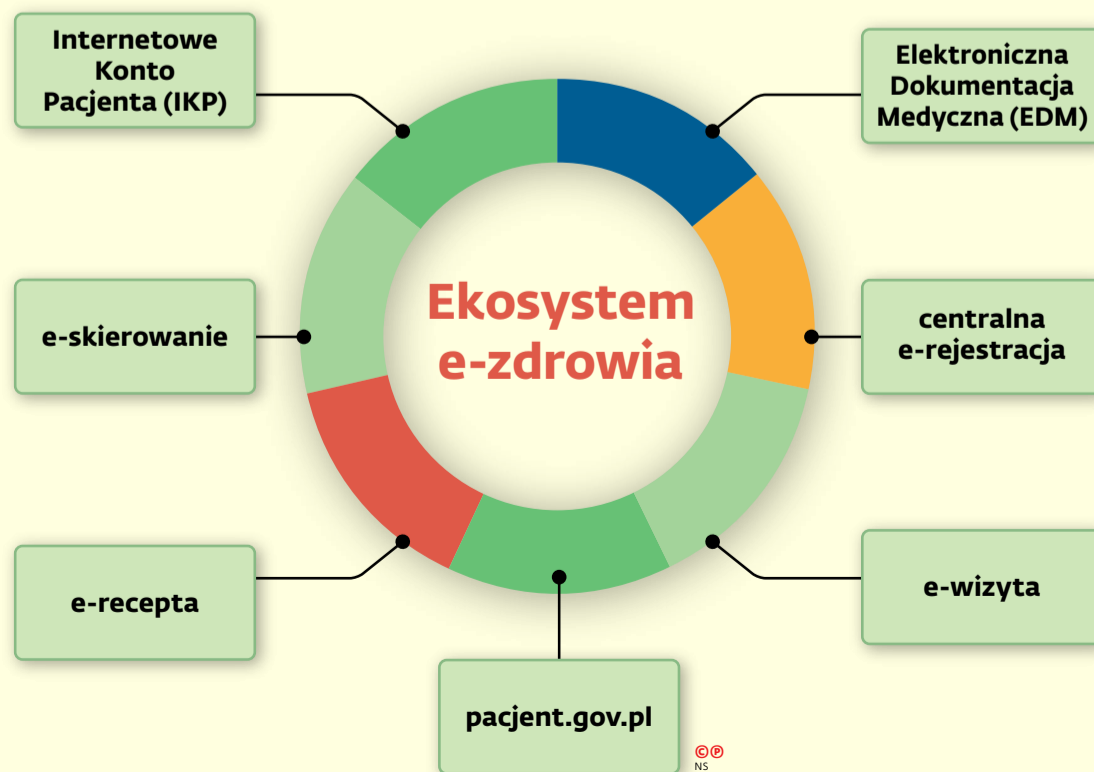
nieczności udania się po receptę na leki do przychodni. Chodzi oczywiście o preparaty przyjmowane na stałe (w wielu placówkach można je zamawiać telefonicznie lub za pośrednictwem strony internetowej). Jak przestrzegają lekarze specjaliści (głównie onkolodzy, kardiologowie i endokrynologowie), nie należy bowiem zastępować wszystkich wizyt teleporadami, bo występuje wtedy ryzyko przeoczenia poważnych schorzeń. Jeśli natomiast diagnozować już za nami i wiadomo, jakie leki należy przepisać, zdalnie wystawiana e-recepta jest bardzo dobrym rozwiązaniem. W przypadku kiedy objawy wystąpiły w czasie, gdy przychodnie są nieczynne, można natomiast skorzystać z e-wizyty, ale to pracownik medyczny podejmuje decyzję, czy nie trzeba jednak skorzystać z wizyty tradycyjnej. Jak informował resort, w czasie pandemii 80 proc. porad przeniosło się do sfery wirtualnej.

E-skierowania już niedługo obowiązkowe

Zgodnie z ustawą o e-zdrowiu, 8 stycznia 2021 r. obowiązkowe będzie również wystawianie elektronicznych skierowań. Na razie – od września 2019 r. – można je wystawiać (jeszcze nieobowiązkowo), a wydruk informacyjny, który pacjent otrzymuje w postaci elektronicznej lub papierowej, jest równoważny z dotychczasowym skierowaniem. E-skierowanie możemy dostać SMS-em lub e-mailem, wystarczy jedynie uzupełnić swoje dane kontaktowe na IKP. Zalety takiej formy wystawiania skierowań przez lekarzy są podobne do tych w przypadku e-recepty. Dla pacjentów to przede wszystkim oszczędność czasu (nie trzeba w terminie 14 dni od wystawienia udawać się do podmiotu, który ma zrealizować skierowanie, by dostarczyć dokument; wystarczy podać czterocyfrowy kod i PESEL telefonicznie). To ułatwia skorzystanie ze świadczenia, a obecnie zmniejsza ryzyko zarażenia COVID-19, co jest szczególnie ważne w przypadku osób starszych lub chorych. Nie występuje problem z nieczytelnym skierowaniem lub powrotem do lekarza po duplikat, bo zgubiliśmy pierwszy dokument. Wystawione e-skierowania pacjent lub osoba przez niego upoważniona może zawsze sprawdzić na Internetowym Koncie Pacjenta.

Karol Dominowski

Partnerem artykułu jest Centrum e-Zdrowia





fot. Jose Luis Pelaez Inc/Getty Images

Związane ręce samorządów

Konieczna jest radykalna przebudowa i opracowanie nowej ustawy o finansowaniu samorządów. **Chcemy wiedzieć, jakimi dochodami będziemy dysponowali za trzy, pięć czy dziesięć lat.** Pytanie o samodzielność finansową jest zatem fundamentalne i kluczowe. Bez niej tracimy zdolność do formułowania swoich strategii rozwoju



fot. materiały prasowe

KRZYSZTOF ŻUK
prezydent miasta Lublin

Polityka finansowa polskich samorządów jest bardzo trudna. Od kwietnia komplikuje ją obecna sytuacja epidemiczna, która pociąga za sobą dodatkowe, negatywne konsekwencje finansowe dla budżetów miast. W tym roku w Lublinie z powodu epidemii liczymy się z możliwością braku wpływów do budżetu miasta na poziomie od 5 do nawet 10 proc. planowanych dochodów, co stanowi od 100 do nawet 200 mln zł, w zależności od dalszego rozwoju sytuacji związanej z COVID-19. Największy ubytek dotyczył będzie udziałów w podatkach PIT i CIT. Szacujemy, że do końca roku nie wpłynie do naszej kasy ok. 40–50 mln zł. Znacznie niższe od planowanych będą także wpływy ze sprzedaży biletów komunikacji miejskiej. Już teraz zmniejszyły się one o ok. 60 proc., co stanowi średnio ponad 3 mln zł miesięcznie. Dodatkowo ze środków budżetu miasta ponoszone są

wydatki na walkę z epidemią koronawirusa.

Sytuacja jest zatem bardzo trudna, tym bardziej że obecnie brakuje wsparcia dla samorządów w postaci systemowych rozwiązań wpływających na realne przepływy pieniężne, które zwiększą znacznie uszczuplone dochody samorządów, co w dalszej kolejności powoduje kłopoty z realizacją zaplanowanych wydatków budżetowych. Doceniając rządową propozycję wsparcia zadań inwestycyjnych jednostek samorządu terytorialnego w ramach środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Samorządowych, zwracam uwagę, że nie rozwiązuje ona głównych problemów finansowych samorządów i nie jest w stanie zrekomensować ubytków w dochodach spowodowanych zmianami ustawowymi oraz epidemią.

Ważne kryteria

Pieniądze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych nie rekomensują gminom utraconych dochodów w PIT. Oczywiście kwota dla Lublina w wysokości 35,7 mln zł w ramach FIL jest ważna i potrzebna. W podziale nie uwzględniono jednak statusu miasta na prawach powiatu, co oznacza, że nie wzięto pod uwagę dodatkowych zadań,

które realizuje. Samorządy rozpoczynają aplikację o kolejne pieniądze w ramach II tury Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Do podziału jest 6 mld zł. I tu pojawia się pytanie – według jakich kryteriów te środki będą przyznawane?

Podziałem zajmie się komisja, w skład której wejdą przedstawiciele rządu (trzech przedstawicieli prezesa Rady Ministrów i po dwóch od ministrów gospodarki, finansów publicznych i rozwoju regionalnego). W uchwale 102 Rady Ministrów określono mało precyzyjne wyznaczniki brane pod uwagę przy ocenie wniosków. Takie podejście będzie skutkowało całkowitą uznaniowością podejmowanych decyzji. Zabraknie obiektywnych mechanizmów, które powinny premiować projekty najlepsze albo te, które mieszczą się w jasno sformułowanych kryteriach. A tych niestety brakuje. W takiej sytuacji lepiej mieć większe dochody własne i móc decydować o strategii inwestycyjnej niż aplikować do funduszy, które są niepewne. Zasadne byłoby włączenie przedstawicieli strony samorządowej.

Precyzyjny model

Dzisiaj ważny jest stabilny system finansowania jednostek samorządu terytorialnego, z dochodami własnymi, w tym z udziałami w PIT i CIT, a więc samodzielność finansowa, zdefiniowana w konstytucji, w ustawach. Niestety, jeśli w ostatnich latach osłabia się stabilność finansowania zadań własnych samorządu, to wówczas stajemy się uzależnieni od pieniędzy z funduszy, które mogą być całkowicie niedostępne albo tylko dostępne w części.

Samorządy mają wieloletnie plany inwestycyjne, swoje strategie, które wymagają precyzyjnego modelu finansowania. Należy stwierdzić, że w sytuacji kiedy kończymy realizację inwestycji w ramach obecnej perspektywy finansowej i przygotowujemy się do następnej, nie wiemy, jakimi będziemy dysponować dochodami, w jakiej części te pieniądze będą swobodnie alokowane na zadania, które traktujemy jako priorytetowe. Nie wiemy również, czy przewaga wydatków bieżących w stosunku do inwestycyjnych w ogóle nam nie przekreśli możliwości podejmowania i realizowania inwestycji. W związku z tym pytanie o tę samodzielność finansową jest fundamentalne i kluczowe. Bez niej tracimy zdolność do formułowania swoich strategii rozwoju, w oparciu o strategię skonsultowaną z mieszkańcami, ale również i z naszymi lokalnymi sąsiadami. Lublin jako miasto wojewódzkie współpracuje z 16 gminami i część inwestycji ma charakter wspólny. Możemy także tracić wiarygodność wobec instytucji finansowych, jeśli nie będziemy wiedzieli, jaki jest model finansowania do inwestycji z Funduszu Spójności za 3 lata czy też z Funduszu Odbudowy. Ta niepewność może być groźną sytuacją dla budżetu państwa. Rezygnacja przez samorządy z inwestycji publicznych oznacza mniejsze wpływy do budżetu państwa i nierealizowanie zobowiązań w zakresie infrastruktury społecznej i technicznej. A te są oczekiwane nie tylko przez naszych mieszkańców, ale oddziaływać również na infrastrukturę w regionie.

Pewność to podstawa

Jeśli mówimy dziś o fundamentalnej kwestii samodzielności finansowej, to nie dlatego, że chcemy mieć dużo pieniędzy i swobodę ich rozdzielania na poszczególne zadania. Chcemy mieć przede wszystkim pewność, że możemy opracowywać, wdrażać i realizować strategię rozwoju istotne z punktu widzenia mikroregionu, który reprezentujemy, a także oddziaływanie naszych miast w szerszym wymiarze terytorial-

nym, czyli w przypadku Lublina – regionie lubelskim. Mówimy tu zatem o całym sektorze finansów publicznych, o odpowiedzialności państwa wspólnie z samorządami za rozwój społeczno-gospodarczy, za wzrost gospodarczy i jego tempo. Dlatego należy zadać pytanie – czego oczekuje państwo? Zmniejszenia aktywności inwestycyjnej samorządów? Z pewnością nie, bo to byłby absurd. Nie można dawać jednym, mówiąc – oczekujemy od was aktywności inwestycyjnej, i zabierać innym, którzy są w toku inwestycji. Takie działanie godzi w interes budżetu państwa w rozumieniu realizacji strategii odpowiedzialnego rozwoju, którą możemy razem realizować na poziomie rząd – samorząd.

Dialog i jeszcze raz dialog

Jako strona samorządowa oczekujemy podjęcia rozmów i działań nad opracowaniem rozwiązań systemowych dotyczących finansów samorządów. Proces ten powinien już się rozpocząć. Przedstawiłem propozycję, by w dyskusji nad sposobem finansowania samorządu w Polsce oddzielić krótki okres roku następnego i przyszłego od dłuższego, w którym dochodzimy do takiego modelu finansowania, jaki moglibyśmy ująć w nasze wieloletnie planowanie – czyli udziału w PIT, w CIT, w zmianie w podatku od nieruchomości. Oczekujemy zatem wzrostu wydajności podatkowych źródeł dochodowych. Chcemy wiedzieć, jakimi dochodami będziemy dysponowali za 3, 5 czy 10 lat. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie, w sposób wiarygodny, w tej kwestii się wypowiadać. I to, co jest również istotne – to konieczność wydłużenia rozluźnienia reguły wydatkowej, którą mamy tylko na rok. Stworzenie takiego elastycznego narzędzia wynika z potrzeby związanej chociażby z finansowaniem np. oświaty.

Rekompensata wydatków

Potrzebna jest dyskusja nad sposobem finansowania samorządów w Polsce. Nawarstwiająca się latami problemy związane z coraz większą liczbą niedofinansowanych zadań powodują, że konieczną staje się radykalna przebudowa finansów JST i opracowanie nowej ustawy o finansowaniu samorządów. Jak wspomniałem, podnoszona jest przez JST kwestia konieczności podjęcia prac nad nowymi systemowymi rozwiązaniami w zakresie finansów, takimi jak zwiększenie udziałów w PIT i/lub CIT lub PIT komunalny czy podatek katastralny, które nakierowane byłyby na zwiększenie samodzielności JST w sferze pozyskiwania dochodów. Są to oczywiście rozwiązania pożądane i zwiększające samodzielność dochodową, jak i wydatkową JST, niemniej jednak, w przypadku tej drugiej propozycji, ich wprowadzenie jest skomplikowane i wymaga długiego czasu. Wydaje się, że obecnie największym problemem jest brak wspomnianej wcześniej adekwatności środków przekazywanych z publicznej kasy na realizację zadań wskazanych samorządom i niechęć dzielenia się z nimi dochodami przez budżet państwa. Najprostszym i najszybszym sposobem zmniejszenia skali tego problemu jest zwiększenie udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych i/lub prawnych, aby w pełni zrekomensować gminom i powiatom wydatki ponoszone na realizację przekazanych przez rząd zadań oraz zmiana algorytmu wliczania subwencji oświatowej, tak żeby przekazana kwota rzeczywiście pokrywała konieczne wydatki oświatowe. Warto zwrócić uwagę, że zarówno Ministerstwo Finansów, dysponujące własnymi analizami potencjału dochodowego JST, jak i strona samorządowa są już dzisiaj przygotowane do dyskusji nad sposobem finansowania jednostek samorządu terytorialnego. ©

Samodzielność finansowa, a nie celowe fundusze

Jeśli po latach kroczącej centralizacji państwa i osłabiania samorządów będziemy chcieli w przyszłości **wrócić do zapewnienia im samodzielności finansowej**, to należałoby w pierwszej kolejności zlikwidować wszystkie doraźne, celowe fundusze wsparcia dla nich



KRZYSZTOF KOSIŃSKI
prezydent
Clechanowa

Samorząd z założenia powinien być samodzielnym finansowo. Inaczej nie ma racji funkcjonowania. Tymczasem jako obywatele jesteśmy świadkami swoistego absurdu. Z jednej strony kolejne ustawy proponowane przez rząd, przyjmowane przez parlament i ochoczo podpisywane przez prezydenta radykalnie zmniejszają samodzielność finansową samorządów poprzez odbieranie im dochodów. Z drugiej rząd tworzy specjalne fundusze dedykowane samorządom, aby je wspierać. Taka redystrybucja środków publicznych jest chaotyczna, ale tkwi w niej głęboki centralistyczny sens. Chodzi o uzależnienie samorządu od rządu.

Podatkowe dary kosztem samorządów

Zmiany w podatku dochodowym od osób fizycznych przeprowadzone w 2019 r. przyniosły z perspektywy każdego pracującego obywatela wyższy dochód z racji wykonywanej pracy. Były to trzy istotne zmiany: zmniejszenie stawki PIT o 1 proc., zniesienie podatku dochodowego dla osób do 26. roku życia oraz zwiększenie kosztów uzyskania przychodu.

Bardzo ważnym beneficjentem podatku dochodowego od osób fizycznych jest gmina. W 2020 r. ich udział w PIT wynosi 38,16 proc., a więc tyle z całego podatku trafia do najniższego szczebla samorządu terytorialnego. Ustawodawca, wprowadzając wskazane zmiany, uszczuplił tym samym lokalne budżety.

Przed nami wprowadzenie od 2021 r. tzw. estońskiego CIT. Tym razem postawiono ulżyć części przedsiębiorców, ale oznacza to równocześnie zmniejszenie dochodu samorządów z tytułu podatku od osób prawnych. W przypadku gminy udział w CIT wynosi 6,71 proc., ale już dla województwa ten udział to 14,75 proc.

Warto przypomnieć również sprawę przekształcenia użytkownika wieczystego we własność, nie tylko na majątku państwowym, ale

także tym komunalnym. W ustawie szeroko ujęto grono osób, którym z różnych względów przysługują bonifikaty przekształceniowe. Tym samym zmuszono samorządy do utraty kolejnego dochodu.

Innym, jeszcze bardziej radykalnym przykładem dopiero projektowanych rozwiązań, które mają wkrótce wejść w życie, są kolejne zmiany w ustawach podatkowych dotyczące podniesienia limitu skorzystania z opodatkowania w formie ryczałtu. W tym miejscu zacytować można uzasadnienie do projektu tej nowelizacji autorstwa Ministerstwa Finansów: „Rozwiązanie to spowoduje przejście podatników podatku dochodowego od osób fizycznych z opodatkowania na zasadach ogólnych, które stanowi podstawę udziału jednostek samorządu terytorialnego we wpływach z podatku dochodowego (obecnie 50,01 proc.) na zryczałtowany podatek dochodowy, który nie podlega dystrybucji do jednostek samorządowych”.

Krótko mówiąc, na wprowadzeniu tego rozwiązania finansowo skorzystają przedsiębiorcy i budżet państwa, który będzie miał większe wpływy podatkowe. Jedynym podmiotem, który utraci dochody, będą... samorządy. Zryczałtowany podatek stanowi bowiem dochód tylko budżetu państwa. Te wszystkie działania nie przyniosły i wedle jednoznacznych komunikatów nie przyniosą czegoś, co w żargonie samorządowców często nazywamy rekompensatami za utracone dochody. A więc zabierane są znaczące środki finansowe z lokalnych budżetów, nie oferując nic w zamian, żadnych stabilnych nowych dochodów bądź zwiększenia udziału w tych już istniejących, np. kosztem budżetu państwa.

Fundusze na wsparcie dla samorządów

Zrobiono jednak coś innego, bardziej perfidnego. Zaczęto tworzyć specjalne fundusze. Pierwszym był Fundusz Dróg Samorządowych (FDS), będący następcą „schetynowek”. Chodzi o wsparcie finansowe na przebudowę lokalnych dróg. Poprzedni program zawierał merytoryczne i obiektywne kryteria podziału pieniędzy, a nowy został stworzony według uznania, czego najbardziej jaskrawym przykla-

dem może być przyznanie przez premiera dofinansowania dla gminy, która nawet nie złożyła w tej sprawie wniosku, a do tego nie ma dokumentacji technicznej dla przebudowy danej drogi, co wcześniej było elementem o charakterze obligatoryjnym.

Mamy już pierwsze badania, w tym raport opracowany przez prof. Pawła Swianiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego, z którego wynika, iż dofinansowania częściej i większym strumieniem płyną w ramach FDS do samorządów spokrewnionych partyjnie z rządzącym ugrupowaniem.

Kolejny, tym razem stworzony w dobie pandemii, Fundusz Inwestycji Lokalnych (FIS) jest jeszcze większą patologią niszczącą wartości samorządowe. Krytykę należałoby zacząć od rozdawania pieniędzy w jego ramach przed formalnym wejściem w życie przepisów wprowadzających fundusz. Był to jednak czas kampanii wyborczej, więc przynajmniej z politycznej perspektywy można próbować zrozumieć aktualnie rządzących, którzy rzucili wszystkie siły, aby dowieść ostatecznie niewielkie zwycięstwo antysamorządowego prezydenta. Jednakże podział 6 mld zł środków z FIS przez specjalną komisję z udziałem wyłącznie rządowych urzędników, powołaną przy premierze, bez jednoznacznych, wiążących, jasnych kryteriów jest przejawem skrajnej centralizacji, objawem politycznej korupcji i oznaką uczynienia z samorządu potulnego klienta rządu.

Należy też zwrócić uwagę, iż od decyzji przyznających lub odmawiających przyznania pieniędzy zarówno w FDS, jak i FIS nie ma przewidzianej żadnej procedury odwoławczej, żadnej kontroli o charakterze administracyjnym lub sądowym. Mamy więc miliardy złotych, które z pełną swobodą, bez jakiegokolwiek nadzoru i w poczuciu braku odpowiedzialności, są dzielone przez polityków. Nazwanie takiego systemu korupcyjnym jest w pełni właściwe.

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku poznamy wyniki naboru do nowego funduszu. Z pewnością szybko zostanie dokonana analiza samorządów, do których trafią środki finansowe.

Chciałbym w tym miejscu powiedzieć, że się myliłem i kryterium partyjnych przyjaźni nie będzie głównym czynnikiem redystrybucji środków publicznych. Jednakże pokusa klientelizmu jest tak duża, że łatwo ją wykorzystać w partyjnym rozgrywaniu i dzieleniu państwa.

Przychylność za przychylność

W tym wszystkim właśnie o to chodzi. Już teraz kilkaset (!) gmin nie dysponuje tzw. nadwyżką operacyjną, a więc mają trudności z dopięciem swoich budżetów. Dochody bieżące nie wystarczają, aby pokryć wydatki bieżące. To oznacza brak jakiegokolwiek pieniądza na prowadzenie polityki inwestycyjnej. A brak inwestycji to brak rozwoju.

Lokalni wódcarze zamiast być menedżerami rozwoju, rozmieniają się na terytorialnych zarządców. Jeśli burmistrz czy prezydent będzie chciał budować nowe przedsięwzięcia, to brak samodzielności finansowej skazuje go na aplikowanie do rządowego funduszu. Musi wtedy liczyć na przychylność rządu w zamian za przychylność dla rządu.

Bezradność wódcarzy zostanie szybko dostrzeżona przez lokalną społeczność. Od tej perspektywy już bardzo blisko do propagandowo-populistycznych wniosków: samorządy się wypaliły, po co nam one, są

niepотrzebne, zlikwidujmy je, będą oszczędności.

W tym samym czasie rząd kreuje nowe stanowisko ministra od samorządu z nieokreślonymi kompetencjami. Godzi to rzecz jasna w niezależność, ale i potwierdza, że wszystkie podejmowane decyzje na szczeblu centralnym nie wynikają z przypadku. Nie ma też niestety żadnych symptomów mogących świadczyć o zmianie obranego już kursu.

Czekają nas kolejne lata osłabiania lokalnych więzi, które odbudować następnie będzie niezwykle trudno.

Proste propozycje wzmocnienia samorządów

Jeśli po latach kroczącej centralizacji państwa i osłabiania samorządów będziemy chcieli w przyszłości wrócić do zapewnienia im samodzielności finansowej, to należałoby w pierwszej kolejności zlikwidować

”Potrzebna jest głęboka, przemyślana i przedyskutowana reforma samorządowa, która będzie ukierunkowana na sferę finansową, a nie wyłącznie na zmiany strukturalne

wszystkie doraźne, celowe fundusze wsparcia dla samorządów oraz wykonać, nawet tylko alternatywnie, jedno z wymienionych działań:

- zwiększyć udział procentowy jednostek samorządu terytorialnego w podatku PIT i CIT (odpowiednie o 10 i 5 proc.);
- wprowadzić możliwość partycypowania samorządów w dochodach z VAT i zastosować zerową stawkę VAT przy inwestycjach przez nie realizowanych;
- przejąć przez Skarb Państwa pełne finansowanie oświaty.

Tylko ten ostatni ruch, bardzo łatwy do przeprowadzenia od strony formalno-prawnej, uruchomiłby ogromny potencjał inwestycyjny gmin i powiatów.

Komu powinno zależeć na takim rozwiązaniu? Nam wszystkim, zwykłym obywatelom, nieskażonym partyjnymi interesami. Następnie potrzebna jest przemyślana, głęboka i przedyskutowana reforma samorządowa, z udziałem m.in. wybitnych prawników, która będzie ukierunkowana na sferę finansową, a nie wyłącznie zmiany strukturalne. Dziś jednak zdajemy się wyłącznie słyszeć, że reęta na rozwój lokalny i pomysłowość jest wykreowanie kilku nowych województw na mapie kraju oraz wzmocnienie roli wojewody. ©P

PREZENTACJA



MPZP Łaszczyn-Zachód

W Wielkopolsce nowe tereny pod przemysł. Rawicz uwalnia kolejne 180 ha

W gminie Rawicz zostały uchwalone miejscowe plany, zgodnie z którymi przemysł może być teraz lokowany na 230 ha atrakcyjnych gruntów tuż przy drodze szybkiego ruchu S5 i DK36. Rawicz chce wykorzystać atut bliskości Wrocławia i rozwiniętej infrastruktury technicznej.

Do tej pory w ofercie gminy było 50 ha terenów pod przemysł, magazyny i logistykę. Po uchwaleniu nowych planów miejscowych obszar pod inwestycje został poszerzony o nowe tereny. – Ponad 230 ha w jednym miejscu, w pobliżu Wrocławia i dróg S5 oraz DK36 to atrakcyjna propozycja dla inwestorów.

Teren ma duży potencjał, a plan umożliwia na tym obszarze stawianie budynków do 40 m i budowli do 49 m wysokości. Od osób zajmujących się lokowaniem dużych inwestycji w Polsce wiemy, że takich terenów w Wielkopolsce nie ma wiele – wyjaśnia burmistrz Rawicza Grzegorz Kubik.



MPZP Sierakowo Pn I i II

Partner



Ułomny system uderza w szpitale

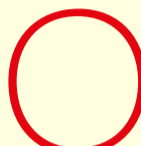


Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 nie jest obecnie jedynym wyzwaniem, z jakim muszą mierzyć się szpitale powiatowe. Źródła problemów, z jakimi się zmagają, należy upatrywać w źle funkcjonującym systemie ochrony zdrowia. Trzeba usprawnić poszczególne jego elementy. Problemem pozostaje wciąż **niestabilna sytuacja szpitali w kontekście częstych zmian prawa**



PATRYCJA GREBLA-TARASEK

Związek Powiatów Polskich



obecnie, nawet w dobie pandemii, placówki podstawowej opieki zdrowotnej nie notują strat związanych z mniejszą liczbą udzielanych porad, wręcz odwrotnie – ze względu na bezpieczeństwo preferowany jest sposób udzielania świadczeń na odległość, tzw. teleporad, podczas gdy szpitale są zobowiązane do udzielania świadczeń określonych w ryczałcie przy jednoczesnym odpływie pacjentów (m.in. wynikającym z ich obaw przed ewentualnym zakażeniem). Kolejną kwestią związaną z ułomnością systemu dotyczy faktu, że zbyt duża liczba pacjentów leczona jest w szpitalach, zamiast ambulatoryjnie. Ponadto zbyt często są oni kierowani do szpitalnego oddziału ratunkowego. To efekt przerwania na te jednostki odpowiedzialności za pacjentów, którym nie udzielono porad w podstawowej opiece zdrowotnej.

Niskie wykonanie

Lecznice powiatowe działają w ramach sieci szpitali. Udzielają one świadczeń na podstawie ryczałtu, czyli wynagrodzenia ustalonego przez Narodowy Fundusz Zdrowia w umowie, w zależności od rodzaju i liczby świadczeń wykonanych przez konkretną placówkę w poprzednim okresie rozliczeniowym. Podczas pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 ujawnił się problem związany z realizacją ryczałtu. Z uwagi na obawy pacjentów przed hospitalizacją oraz zwiększony reżim sanitarny zabiegi planowe zostały zawieszono-

ne, przez co szpitale nie udzielały świadczeń w liczbie wynikającej z ryczałtu. Niezależnie od tego, że okres rozliczeniowy wykonania ryczałtów zostanie przedłużony do końca czerwca 2021 r., to wiele jednostek nie będzie w stanie nadrobić strat, jakie powstały w związku z ograniczeniem w ich funkcjonowaniu. Mimo że zaoszczędziły pieniądze na materiałach czy lekarstwach, to ponosiły koszty stałe – w tym głównie na wynagrodzenia personelu.

Z ryczałtem powiązane jest również zjawisko niedoszacowania wyceny niektórych świadczeń medycznych oraz obowiązku ich udzielania przez szpitale w ramach umów ryczałtowych. Podczas gdy równocześnie na rynku pojawiają się podmioty prywatne, które realizują wybrane, tylko najbardziej rentowne procedury, tym samym powodując odpływ pacjentów ze szpitali publicznych do placówek.

Gdzie ci lekarze

Obok istniejących wyzwań natury zarządczo-finansowej szpitale zmagają się z niedoborem kadry medycznej. Dotyczy on głównie lekarzy, których na rynku krajowym jest zbyt mało. Po pierwsze z uwagi na zbyt niskie limity przyjęć na studiach medycznych, po drugie to efekt migracji zarobkowej specjalistów poza granice kraju. Podkreślenia wymaga też to, że średnia wieku lekarza specjalisty w Polsce to obecnie aż 54,5 roku. W tym miejscu warto także zwrócić uwagę na problem rozbudowanej biurokracji w ochronie zdrowia – niejednokrotnie lekarze zamiast leczyć pacjentów zajmują się wypełnianiem setek dokumentów. Nie lepiej, a wręcz równie dramatycznie, wygląda sprawa z pielęgniarkami.

Coraz poważniejszym problemem dla wszystkich placówek medycznych jest presja placo-

wo pracowników zatrudnionych w ochronie zdrowia. Rok do roku pojawiają się coraz to wyższe żądania podwyżek wynagrodzeń w związku z odgórnymi podwyżkami wynagrodzeń dla pielęgniarek i położnych (tzw. zembalowe). W kwestii problemów kadrowych nie sposób pominąć wysokich norm zatrudnienia pielęgniarek i położnych w przeliczeniu na łóżka szpitalne, na poszczególnych oddziałach, wprowadzonych odgórnie w rozporządzeniach. Normy te są wyśrubowane, a ich spełnienie rodzi konieczność poniesienia znacznych nakładów finansowych po stronie szpitali.

Postawić na inwestycje

Aby nadażyć za postępowem technologicznym w medycynie, szpitale muszą stale dokonywać modernizacji i wymian sprzętu medycznego. Potrzeba chwili staje się więc uwzględnienie w pochodzących z Unii Europejskiej lub krajowych programów środków finansowych, które wspierałyby większą innowacyjność i stały rozwój lecznic, tak aby te oferowały pacjentom świadczenia jak najwyższej jakości.

Podsumowując, należy pamiętać, że w centrum systemu ochrony zdrowia stoi pacjent – to jego zadowolenie jest miarą efektywności i sprawności całego systemu. Niezbędne jest wprowadzenie usprawnień obecnego systemu, w tym uwzględniających powyższe przytoczone problemy. Wprowadzenie tych działań w życie spowoduje wyeliminowanie istniejących problemów, a to z kolei pozwoli na zagwarantowanie odpowiedniego bezpieczeństwa pacjentów. Zmiany spowodują, iż będzie możliwe dalsze wdrażanie szybszej i wiarygodniejszej diagnostyki oraz skróci się czas oczekiwania na udzielane w szpitalach świadczenia zdrowotne.



Aby nadażyć za postępowem technologicznym w medycynie, szpitale muszą stale się modernizować i wymieniać sprzęt medyczny

Placówki medyczne zarabiają mniej, a ich koszty rosną

ROZMOWA Waldemar

Malinowski: Pandemia jeszcze bardziej pogłębiła problemy finansowe szpitali powiatowych

W ostatnich miesiącach powstało wiele raportów na temat sytuacji finansowej szpitali powiatowych. Pandemia zmieniła jednak wszystko, również (a może zwłaszcza) w tym zakresie. W jakiej sytuacji znajdują się szpitale powiatowe?

Szpitale powiatowe od zawsze borykają się z problemami finansowymi, a pandemia tylko je pogłębiła. Znaczny wzrost kosztów środków ochrony osobistej i materiałów jednorazowego użytku mocno uderzył w nasze budżety. Staramy się jednak mimo wszystko sobie radzić, bo bezpieczeństwo pacjentów i personelu jest dla nas zawsze priorytetem. Niestety ostatnio ze strony Narodowego Funduszu Zdrowia nadszedł kolejny cios – od 4 września zaprzestano wypłacania nam 1/12 wartości

kontraktu na produkty pozaryczalotowe. Nikt nie bierze pod uwagę, że ze względu na reżim sanitarny i związane z tym dodatkowe procedury nie jesteśmy w stanie przyjąć takiej samej liczby pacjentów co przed pandemią. Zarobimy więc mniej, a koszty rosną.

Skupmy się przez chwilę na czasie pandemii. Jak bardzo ta sytuacja zmieniła rzeczywistość szpitali powiatowych?

Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 zmieniła diametralnie naszą codzienność. Musieliśmy z dnia na dzień wypracować procedury, które pozwolą nam zapewnić bezpieczeństwo, ale i stosunkowo normalnie funkcjonować. Było to trudne zadanie, bo szpitale powiatowe to najczęściej niewielkie placówki, z ograniczoną bazą lokalową, w których nie da się po prostu wydzielić miejsca dla pacjentów zakaźnych, które nie będzie krzyżować się z drogami innych pacjentów. Nie mieliśmy też środków ochrony osobistej, a jak już udało

się je zakupić, to w horrendalnie wysokich cenach. Personel musiał przyzwyczać się do zwiększonego reżimu sanitarnego, każdy pacjent przed wejściem ma mierzoną temperaturę, przeprowadzany jest wywiad, co jednak mocno utrudnia pracę izb przyjęć i SOR-ów. Zmiany były ogromne. Do tego dochodzi zwykły, ludzki strach przed COVID-19. Tym bardziej bardzo mocno dziękuję wszystkim pracownikom szpitali, którzy naprawdę stają na wysokości zadania.

Czy szpitale są w stanie poradzić sobie sobie z drugą falą epidemii?

Wiele zależy od skali zachorowań, bardzo niepokojące jest społeczne rozluźnienie czy wręcz kwestionowanie istnienia koronawirusa SARS-CoV-2, a więc i nieprzestrzeganie koniecznych w czasie pandemii zasad sanitarnych. Szpitale powiatowe wykonały ogromną pracę, żeby przygotować się do jesiennej, drugiej fali wirusa. Zorganizowaliśmy sale izolacyjne, żeby móc zabezpieczyć potencjalnego



Waldemar Malinowski, prezes Zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych

chorego wymagającego hospitalizacji do czasu otrzymania wyniku wymazu. Tworzymy także punkty pobrania drive-thru, w których będzie można pobierać wymazy pacjentom, którzy dostaną zlecenie od lekarza POZ. Robimy, co może-

my i na co pozwalają nam nasze środki. Czy sobie poradzimy? To zależy od samodyscypliny społeczeństwa i wsparcia NFZ i Ministerstwa Zdrowia.

Odwoływanie zaplanowanych zabiegów, wydłużony czas diagnostyki innych chorób – czy na tę sytuację, z którą przyszło nam się zmierzyć, jest jakaś recepta?

Recepty szukamy od początku pandemii. Ważne jest współdziałanie i wykorzystanie potencjału wszystkich szczebli zabezpieczenia medycznego, od podstawowej opieki zdrowotnej, przez ambulatoryjną opiekę specjalistyczną, po szpital. Podstawą jest wykonywanie dużej liczby badań diagnostycznych, które ułatwi nam stawianie prawidłowej diagnozy. Należy też zaznaczyć, że planowe przyjęcia i zabiegi są już wznowione, jednak pacjenci często boją się trafić do szpitala i przesuwać wizyty na inny termin.

Rozmawiała Małgorzata Orłowska, Związek Powiatów Polskich

ROZWÓJ MAZOWSZA A COVID-19



FOT. KRZYSZTOF KANIA

PREZENTACJA

Rozmowa z marszałkiem województwa mazowieckiego Adamem Struzikiem

Ten rok został zdominowany przez COVID-19. Samorządy alarmują, że epidemia nadszarpnęła budżety, a kolejne lata będą ogromnym wyzwaniem finansowym.

Sytuacja finansowa samorządów w kolejnych latach nie jawi się optymistycznie. Dochody są mniejsze, a wydatków przybywa, chociażby tych związanych z zakupem środków ochronnych, dezynfekcją pomieszczeń itp., a przecież COVID-19 nie skończy się z rokiem kalendarzowym. Co chwilę, i to w tak trudnym czasie, powraca destrukcyjny pomysł podziału administracyjnego województwa. Uderzy w nas też estoński CIT bez żadnej rekompensaty. W przypadku Mazowsza oznacza to ubytek na poziomie 270–280 mln zł w przyszłym roku. To więcej niż wydajemy na inwestycje we wszystkich naszych szpitalach. Wprowadzenie takiego rozwiązania, oznacza konieczność cięcia wydatków bieżących i inwestycji. Brak rekompensaty dla samorządów to świadoma decyzja rządu, jawnie uderzająca w stabilność samorządów. A trzeba podkreślić, że wśród województw to Mazowsze zostanie najbardziej dotknięte CIT-em estońskim, bo nasz budżet jest w największym stopniu uzależniony od CIT – ponad 80 proc. dochodów własnych stanowiły udziały w podatkach. I ostatnia kwestia – mimo spadku dochodów z CIT, jankoskowe w dalszym ciągu będziemy płacić na podstawie dochodów sprzed dwóch lat. W przyszłym roku zapłacimy ok. 50 mln więcej, czyli ok. 640 mln zł.

W województwie mazowieckim realizacja zaplanowanych inwestycji stoi pod znakiem zapytania?

Robimy wszystko, aby wykonać to, co zaplanowaliśmy. Nie jest to łatwe zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym, bo priorytetem są działania przeciwdziałające epidemii i jej skutkom. Niektóre zadania zostały przesunięte na kolejne lata, ale nie zrezygnowaliśmy z zaplanowanych inwestycji – drogowych, kolejowych, w szpitalach czy instytucjach kultury. Kontynuujemy też programy pomocowe. Na bieżąco podpisujemy z samorządami lokalnymi umowy na wyposażenie strażaków, ochronę powietrza, tworzenie bazy sportowej czy ratowanie zabytków. W naszym budżecie takie wsparcie ma swoje stałe miejsce, bo regularne i kompleksowe działanie pozwala Mazowszu równomiernie się rozwijać. W tym roku przeznaczaliśmy na pomoc samorządom ponad 170 mln zł. Mimo pandemii, co mnie osobiście bardzo cieszy, udało nam się przeprowadzić Budżet Obywatelski Mazowsza.

Zawsze podkreśla pan znaczącą rolę Unii Europejskiej w rozwoju regionów. COVID-19 tę opinię umocnił czy osłabił?

Zbyt mało mówi się o solidarności, jaką wykazuje się Unia Europejska. A jest o czym mówić, bo skala pomocy jest ogromna. Od początku pandemii dla polskiej służby zdrowia UE przeznaczyła ponad 2 mld zł na walkę z COVID-19. Trzeba sobie uświadomić, że gdyby nie wsparcie z UE w ramach regionalnych programów operacyjnych, system ochrony zdrowia w Polsce uległby załamaniu już w pierwszej połowie roku. Mazowsze też z tej pomocy skorzystało. Jestem niezmiernie wdzięczny Komisji Europejskiej za szybkie wyrażenie zgody na elastyczne wydatkowanie środków unijnych z RPO Mazowsza.

Jakie wsparcie z UE trafiło na Mazowsze?

Największy unijny projekt, który obecnie realizujemy, opiewa na 255 mln zł. Rozpoczęliśmy go tuż po wybuchu epidemii. Początkowo pula wynosiła

150 mln zł, ale chcieliśmy przygotować szpitale na jesienną falę zachorowań, więc wystąpiliśmy o zwiększenie środków. Komisja Europejska szybko nam takiej zgody udzieliła i zwiększyła wartość projektu o kolejne 105 mln zł. Dzięki temu sukcesywnie doposażamy mazowieckie placówki w sprzęt i środki ochrony dla personelu medycznego. Skala jest ogromna, bo mówię tu o blisko 17,5 mln środków ochronnych i 40 tys. sztuk wyposażenia i specjalistycznego sprzętu. Zakupiliśmy m.in. kardiomonitoring, tomografy komputerowe, respiratory, aparaty RTG, łóżka do intensywnej terapii, urządzenia do dekontaminacji i mnóstwo innej aparatury. W projekcie bierze udział 75 partnerów z całego województwa. Są wśród nich zarówno szpitale wojewódzkie, miejskie, akademickie, jak i powiatowe. Korzystają też stacje pogotowia ratunkowego. Do nich trafiły m.in. ambulanse i busy do przewozu osób zakażonych COVID-19 niewymagających opieki medycznej. Inny projekt o wartości 30 mln zł jest już strictly skierowany do pogotowia. W ra-

mach tych środków pokryte mogą zostać przede wszystkim koszty osobowe związane np. z wynagrodzeniami, nadgodzinami czy zatrudnieniem dodatkowego personelu, który będzie zajmował się odkażaniem karatek. Pandemia pokazała też słabe strony edukacji, dlatego realizujemy również unijny projekt na 35 mln zł. Za te środki doposażamy szkoły w sprzęt komputerowy.

Ze skutkami pandemii borykają się przecież także przedsiębiorstwa.

Kryzys nie ominął mazowieckich firm. Wiele z nich od miesięcy mierzy się z całkowitym lub znacznym spadkiem przychodów. Aby złagodzić tę tendencję, realizujemy kilka programów unijnych. Fundusze europejskie przeznaczamy przede wszystkim na wsparcie sektora MSP. 80 mln zł z UE trafi do mikro, małych i średnich przedsiębiorców w postaci pożyczek na sfinansowanie wydatków związanych m.in. z utrzymaniem bieżącej działalności firmy i zapewnieniem jej płynności finansowej. Obsługą pożyczek zajmuje się BGK. Uruchomiliśmy też duży projekt na wsparcie przedsiębiorców z branży turystycznej, hotelarskiej, gastronomicznej, wystawienniczo-targowej i artystycznej. W pierwszym konkursie do dofinansowania skierowane zostały wszystkie wnioski, które spełniały wymogi. Wsparcie wynosi ponad 48 mln zł, a skorzysta z niego ponad 1200 mazowieckich przedsiębiorców. Chcemy to grono powiększyć, dlatego pracujemy już nad drugim konkursem.

Dlaczego akurat te branże?

Turystyka i branże pochodne bardzo mocno ucierpiały z powodu epidemii koronawirusa. Tylko w lipcu Mazowsze odnotowało największy w Polsce spadek sprzedaży miejsc noclegowych – o blisko 60 proc. W związku z ograniczeniami wprowadzonymi przez rząd 90 proc. podmiotów z branży turystycznej i kulturalnej w okresie od marca do czerwca nie zanotowało jakichkolwiek wpływów. Szacuje się, że Warszawę odwiedziło ponad 90 proc. mniej turystów niż w poprzednich latach. A przecież stolica jest turystycznym sercem Mazowsza i Polski. Nie można też liczyć na ruch zagraniczny, taki jak w latach ubiegłych. W zeszłym roku w okresie wiosennym odwiedziło nas ponad 880 tys. osób. Po wybuchu epidemii było ich jedynie 162 tys. Niestety nasilenie się wirusa i widmo kolejnych ograniczeń dla tych branż mogą tę zapaść jeszcze pogłębić.

Budżet Obywatelski Mazowsza na ostatniej prostej

Mieszkańcy będą wybierać z ponad 100 projektów. Głosowanie rozpocznie się 26 października i potrwa do 16 listopada.

Mazowsze jest jednym z pierwszych województw, które zdecydowały się na wprowadzenie budżetu obywatelskiego. Na ten cel samorząd województwa przeznaczył 25 mln zł. Projekt ruszył w marcu, tuż przed wybuchem pandemii. Koronawirus wpłynął na przesunięcia w harmonogramie prac, ale nie na samą realizację budżetu obywatelskiego.

Mieszkańcy wykorzystali czas spędzony w domu i zgłosili ponad 230 pomysłów na przedsięwzięcia w swojej okolicy. Ścieżkę formalną przeszło ponad 100. Wśród nich są projekty infrastrukturalne, kulturalne, turystyczne czy edukacyjne. O tym, które z nich zostaną

zrealizowane w przyszłym roku, zdecydują mieszkańcy w internetowym głosowaniu.

Mazowszanie będą mogli oddać dwa głosy – jeden na projekt z puli ogólnowojewódzkiej i jeden z podregionalnej. W imieniu osoby niepełnoletniej głos oddaje opiekun prawny. Głosować można będzie za pośrednictwem platformy internetowej z telefonu lub komputera. Stanowiska komputerowe do głosowania będą też dostępne w siedzibie urzędu w Warszawie i w jego delegaturach w Płocku, Radomiu, Siedlcach, Ciechanowie, Ostrołęce, Żyrardowie, Wołominie i Piasecznie. Głosowanie startuje **26 października** i potrwa do **16 listopada**.

Więcej informacji dotyczących BOM można znaleźć na stronie bom.mazovia.pl



Samorząd Mazowsza kontynuuje budżet obywatelski. Na pomysły mieszkańców przeznaczył 25 mln zł

FOT. DARIUSZ OSSOWSKI

Lokalne zdrowie w czasie epidemii

Konwent Marszałków RP bierze sprawy w swoje ręce i kieruje do Rady Ministrów wnioski dotyczące organizacji ochrony zdrowia w czasie pandemii. **Województwa liczą na większe wsparcie rządu** w przygotowaniu szpitali do kolejnych etapów walki z koronawirusem. Postulują m.in. zwiększenie wydatków na specjalistyczny sprzęt dla lecznic i zamrożenie cen środków ochrony osobistej



ELŻBIETA
ANNA POLAK
marszałek województwa
lubuskiego

Konwent Marszałków RP to gremium wszystkich władarzy samorządów województw. Przewodnictwo w nim w drugiej połowie 2020 r. objęło województwo lubuskie. Pierwsze posiedzenie zostało zdominowane przez tematy z obszaru ochrony zdrowia.

Działania na czas kryzysu

Marszałkowie debatowali nad stanowiskami dotyczącymi m.in. badań okresowych pracowników czy zmian w finansowaniu szkoleń lekarzy stażystów. Jednak największe emocje wzbudziły kwestie wsparcia systemu ochrony zdrowia w czasie epidemii.

Pomoc ze strony rządu w okresie pandemii była opieszła. To samorządy uruchomiły wsparcie finansowe i organizacyjne dla swoich jednostek ochrony zdrowia w pierwszych tygodniach po wybuchu epidemii w Polsce. Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego bardzo szybko zdecydował o przesunięciu środków w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Oczywiście pomogła otwarta postawa Komisji Europejskiej, która pozwoliła przeznaczyć pieniądze wszędzie tam, gdzie są one najbardziej potrzebne i wypełnią obszary, gdzie nie trafia pomoc rządowa. Stworzyliśmy Zachod-

niopomorski Program Antykryzysowy. Jednym z głównych jego filarów było właśnie wsparcie dla systemu lecznictwa. Samo przekazanie pieniędzy w ramach RPO nie zawsze było wystarczające. Na przykład szpital w Koszalinie nie mógł się doczekać swojej kolejki na zakup aparatu do wykonywania testów na koronawirusa, a wysyłanie próbek do testowania w innych ośrodkach wydłużało czas diagnozy. Nasze apele do rządu długo pozostawały bez echa – mówi marszałek zachodniopomorski Olgierd Geblewicz.

Ważne unijne pieniądze

Środki z UE na walkę z koronawirusem uruchomiło też województwo wielkopolskie. – Niestety, w przeciwieństwie do woj. lubuskiego, nasz region od początku pandemii COVID-19 znalazł się w czołówce liczby zachorowań. Codziennie pojawiały się informacje o przybywającej liczbie zakażonych. Do dzisiaj te statystyki się u nas nie zmieniły – wskazuje Marek Woźniak, marszałek wielkopolski. Tam na zdrowie z RPO trafiło ostatecznie 80 mln zł. Województwo ratowało szpitale też dotacjami. – Nie można zapominać o pieniądzach wydawanych z budżetów poszczególnych JST, firm, szpitali czy szkół na pokrycie kosztów walki z pandemią COVID-19. Mając na uwadze jednostki podległe Samorządowi Województwa Wielkopolskiego (chodzi głównie o szpitale czy szkoły), koszty te na koniec czerwca 2020 r. kształtowały się na poziomie ok. 18 mln zł – dodaje marszałek.

Jak zapewniają marszałkowie, kluczową kwestią jest obecnie zwiększenie pieniędzy w systemie ochrony zdrowia w ramach Instrumentu na rzecz Odnowy i Zwiększenia Odporności. To specjalny fundusz europejski, w ramach którego Polska ma otrzymać ponad 50 mld euro. – W ocenie Konwentu Marszałków Województw RP środki przewidziane w tym instrumencie w znacznej części powinny być skierowane na pokrycie deficytów w ochronie zdrowia w aspek-

cie niedoborów ujawnionych podczas trwającej pandemii. Pieniądze miałyby służyć finansowaniu zarówno bieżących potrzeb wynikających z działalności operacyjnej związanej z zapobieganiem i zwalczaniem skutków rozprzestrzeniania się epidemii, jak również – wobec braku wiedzy na temat ewentualnych zagrożeń i ich konsekwencji – także działań inwestycyjnych na rzecz pozostałych dziedzin medycyny – czytamy w przyjętym stanowisku.

Marszałkowie poruszyli także kwestię wzrastających cen maseczek, rękawic i kombinezonów. Wystosowali apel do rządu, by wprowadzić skuteczne narzędzia wyhamowania wzrostu cen środków ochrony osobistej. Inicjatywę tę poprali w szczególności szefowie szpitali i przychodni, którzy zaczęli ponosić olbrzymie koszty zakupu jednorazowych zabezpieczeń. Dla przykładu – maseczka, za którą wcześniej płacili ok. 26 groszy, podrożała do nawet 6 zł za sztukę. ©

KOMENTARZ

Epidemia po lubusku, czyli droga samorządu od pacjenta „zero”

Nie opuszcza mnie poczucie, że od początku epidemii samorząd województwa lubuskiego został pozostawiony sam sobie. Owszem, szpitale postawione w stan gotowości przez wojewodę dostały łącznie ponad 5 mln zł, ale wystarczyło to za ledwie na ułamek potrzeb w pierwszych tygodniach od pierwszego przypadku zakażenia. To wojewoda odpowiada za bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców podległego mu regionu i zarządzanie kryzysowe. Podczas epidemii jest trochę jak na wojnie – szpitale dostają rozkaz i muszą go wykonać. Z tym że nasze – i te marszałkowskie, i te powiatowe, a nawet jeden wojskowy – dostały rozkaz i zostały bez broni, amunicji, a nawet munduru.

Nie opuszcza mnie poczucie, że – choć zabrzmiało to przewrotnie – polski pacjent „zero” zdiagnozowany 4 marca w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze przyczynił się do tego, że zarząd województwa lubuskiego podjął szybkie decyzje o zmianie w Regionalnym Programie Operacyjnym, uruchomieniu pieniędzy na zakup sprzętu ratującego życie, wielkim transporcie środków ochrony osobistej z Chin, zakupie testów, doposażeniu szpitalnych laboratoriów w maszyny do szybkiego testowania na COVID-19. Łącznie ze środkami unijnych przekierowaliśmy do szpitali strumień 50 mln zł. Do tego należy doliczyć ponad 6 mln zł „wyszarpniętych” z budżetu województwa. Nie mieliśmy wyjścia: bezpieczeństwo lekarzy, personelu medycznego i pacjentów było na pierwszym miejscu.

Nie opuszcza mnie poczucie, że marszałkowskie szpitale zostały wręcz ukarane za swoją heroiczną

walkę z koronawirusem. Kiedy spodziewałam się raczej premii finansowej dla lekarzy, Narodowy Fundusz Zdrowia dosłownie cofnął szpitalom część ryczałtu należnego od maja br. Do tej pory walczą o należną im zapłatę. Czyja to wina, że musiały walczyć z wirusem, zamiast planowo robić zabiegi, przyjmować pacjentów w poradniach?

Nie opuszcza mnie poczucie, że dla ratowania lubuskiej ochrony zdrowia zostało zrobione tak wiele, że już nie wymienia się nas w niechlubnych statystykach najbardziej zadłużonych szpitali w Polsce, bo jesteśmy na drugim biegunie tych rankingów. Kiedy siedem lat temu ratowaliśmy gorzowską lecznicę przed 300-milionowym zadłużeniem, kłód rzucanych pod nogi samorządu było równie wiele. Dziś szpital jest jedną z medycznych wizytówek zachodniej Polski. Pomogliśmy wybudować ośrodek radioterapii, więc mieszkańcy nie jeżdżą już po kraju w poszukiwaniu leczenia, kupiliśmy pierwszy PET do lepszej diagnostyki, postawiliśmy bazę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Te kamienie milowe przyczyniły się nie tylko do poprawy bezpieczeństwa. Także do poszerzenia perspektyw. Przełomowe okazały się również uruchomienie pierwszego kierunku lekarskiego, utworzenie Szpitala Uniwersyteckiego i wreszcie – najbliższa memu sercu – budowa Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Ta 10-letnia (r)ewolucja w lubuskiej ochronie zdrowia jest zasługą samorządu województwa. ©

Wiem, że podobne kamienie milowe przetoczyły przez inne regiony

Podczas epidemii szpitale są jak na wojnie – dostają rozkaz i muszą go wykonać. Problem w tym, że zostały bez broni, amunicji, a nawet munduru. A za swą heroiczną walkę zostały ukarane, bo NFZ cofnął część należnego im ryczałtu

Odetchnąć pełną piersią...

...i się nie zakrztusić. Taki jest codzienny plan wielu mieszkańców naszych miejscowości. Co musimy zrobić, żeby wreszcie skończyć z taką sytuacją?



SABINA
NOWOSIELSKA
prezydent miasta
Kędzierzyn-Koźle

Są samorządy, które podejmują wiele działań, żeby powietrze w naszych gminach było czyste. Jako miasto Kędzierzyn-Koźle wydajemy miliony złotych na wymianę pieców na ekologiczne. Nie wszyscy nasi sąsiedzi zdecydowali się jednak na takie dofinansowania dla mieszkańców. W ten sposób z tematem czystego powietrza dalej będziemy drepnąć w miejscu, bo smog nie przetrzeza granic administracyjnych.

Aby wysiłki części samorządów nie pozostały odosobnione, trzeba wsparcia ze strony innych szczebli administracji. Pomocy w postaci bardziej rygorystycznych przepisów i dobrze ukierunkowanych, odpowiednich dofinansowań.

Ogólnopolska strategia dla wszystkich

Jak dowodzą przykłady województwa małopolskiego i Krakowa, potrzeba odgórnego, ogólnopolskiego, a przynajmniej wojewódzkich harmonogramów likwidacji pieców. Szywnego terminu, jak w przypadku azbestu, który będzie bezwzględnie obowiązywał wszystkie samorządy i mieszkańców.

Zapelowałam do samorządu województwa opolskiego o wyznaczenie daty, do której wszystkie niespełniające wymagań instalacje grzewcze miałyby zostać zlikwidowane. Kto się nie zastosuje, musi się liczyć z karą. W ten sposób unikniemy takich sytuacji, jak na jednej z ulic w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie kilka wspólnot mieszkaniowych wymieniło ogrzewanie,

a jedna nie. Jak dymiła, tak dymi, powietrze na ulicy jest niestety bez zmian.

Wymiany pieców to potężne koszty. Rządowy program niskoemisyjny „Stop smog” zapowiadał się jako krok w dobrą stronę, gdyby nie nieprzystające do realiów zapisy. Zwracaliśmy na to uwagę Ministerstwu Przedsiębiorczości i Technologii już dwa lata temu. Szkoda, że niewiele zmieniło się w tej kwestii.

Trzy w jednym

W obecnym kształcie program „Stop smog” raczej zniechęci mieszkańców do działań na rzecz poprawy jakości środowiska. Głównym problemem jest bowiem to, że samorządy mają za nich odpowiadać. Czy przez 10, czy przez 5 lat – to przetrzucanie całej odpowiedzialności na gminy. Mamy być inwestorem, pośrednikiem i kontrolerem jednocześnie – odpowiadamy praktycznie za wszystko. Już samo przygotowanie do złożenia wniosku wymaga wyjątkowo dużych nakładów pracy i pieniędzy. Każdy obywatel

posiadający tytuł prawny do nieruchomości, bez względu na uzyskiwany dochód, powinien mieć możliwość bezpośredniego skontaktowania z programem.

Na dodatek mamy narzucać mieszkańcom rozwiązania, na które być może by się nie zdecydowali. A to oni powinni decydować o skali inwestycji, wyborze odpowiedniej technologii przy termomodernizacji czy rodzaju urządzeń grzewczych i realizować ją według własnych wymagań i potrzeb, a nie być skazani na dyktando gminy. Odbierając mieszkańcom prawo wyboru i swobodę działania, nie zaangażujemy go w poprawę jakości powietrza.

Niezbędne wsparcie

Tu pojawia się pytanie – jak możemy od dysponujących pełnią praw obywateli wygłaskać projekt bez względu na różne sytuacje życiowe, np. sprzedaż nieruchomości, śmierć beneficjenta? W takich przypadkach mamy dopilnować zwrotu całości lub części dofinansowania. To będzie niełatwe nawet

w przypadku w miarę dobrze sytuowanych mieszkańców. U kogo państwo upomni się o zwrot dotacji w przypadku tych niewypłacalnych? Taki układ dla samorządu to mocno niekomfortowa sytuacja.

Mam nieco inny pomysł, jak kompleksowo rozwiązać tę kwestię: proponuję połączyć odpowiednio wysokie dofinansowanie ze środków unijnych ze środkami gmin i pokryć mieszkańcom 100 proc. kosztów wymiany ogrzewania. Takie dofinansowanie obowiązywałoby tylko do wyznaczonej granicznej daty. Bez większego wsparcia rządu lub samorządu województwa uboższe gminy, dodatkowo uszkodzone przez pandemię, same nie udźwigną takiego obciążenia. Nawet ścigane odgórnym terminem, po prostu nie poradzą sobie.

Rozproszone, niespójne wysiłki na każdym szczeblu nie poprawią jakości życia mieszkańców w skali kraju. Tylko wspólne działanie samorządów gmin, województw i rządu przyniesie wymierny efekt w postaci czystszej powietrza dla nas wszystkich. ©

Tanie ubezpieczenia dla samorządów

Niższe koszty niż u komercyjnego ubezpieczyciela i pieniądze ze składki, które wracają do ubezpieczonego – prezes Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Polski Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych **Rafał Kiliński** opowiada w wywiadzie, na czym polegają wzajemne ubezpieczenia.

Ubezpieczenia wzajemne wiele łączy z ideą samorządności. Opierają się na wspólnocie...

...i współpracy. Zasadą jest działanie we wspólnym interesie.

Wspólny interes ubezpieczyciela i jego klientów?!

Nie mamy klientów, jak komercyjni ubezpieczyciele, lecz udziałowców, którzy są naszymi członkami. Wspólnym interesem jest jak najniższa cena polisy i jak najszerza ochrona.

To się da pogodzić?

Na pewno w większym stopniu niż w komercyjnych ubezpieczeniach. Na tym polega idea ubezpieczeń wzajemnych. Zaletą jest transparentność, oferta skrojona na miarę każdego ubezpieczonego...

...i cena?

Także. U komercyjnego ubezpieczyciela jest w nią wliczone dodatkowe, nawet najmniej prawdopodobne ryzyko. My też je uwzględniamy, ale nie każemy za nie płacić.

Jak to?!

To wynika z korzystnej dla ubezpieczonych metody kwotowania przyjętej we wzajemnych ubezpieczeniach. Jeśli specjalista wycenia ryzyko np. na 900 „talarów”, to komercyjny zakład bierze je od klienta od razu. My możemy wziąć np. 600, ustalając, że dobierzemy jeszcze maksymalnie 300, ale wyłącznie wtedy, jeśli dojdzie do tego wyjątkowego, obciążonego dodatkowym ryzykiem zdarzenia. Dzięki temu możemy oferować tańsze polisy. Co ważne, dopłata nie dotyczy wartości szkody. Dotyczy wyłącznie wysokości ustalonej w umowie składki i nie może przekroczyć jej połowy. A jeśli nie ma szkód albo ich wartość jest niska, pieniądze ze składki wracają do ubezpieczonych.

Gdzie tu wasz zysk?

Nie ma! TUV PZUW działa na zasadzie non-profit. Wypracowuje nie zysk, lecz nadwyżkę, która na koniec 2019 roku sięgnęła wielu milionów. Była ponad dwa razy większa niż rok wcześniej.

Te pieniądze wróciły do kieszeni ubezpieczonych?

Decyzja należała do nich samych, są przecież naszymi udziałowcami. Są trzy metody spożytkowania nadwyżki. Członkowie TUV PZUW mogą ją sobie wyptać, przelewając po prostu na konto. Mogą ją zaliczyć na poczet przyszłych składek, dzięki temu mniej zapłacą za ubezpieczenie obejmujące kolejny okres. Mogą też zdecydować o przeznaczeniu nadwyżki na kapitał rezerwowy, dzięki czemu polisy mogą mieć wyższą wartość.

Ubezpieczacie samorządy, szpitale, wielkie koncerny, nawet kościoły. W każdym przypadku ryzyko jest inne. Ci obciążeni mniejszym ryzykiem, płacąc składkę, dokładają do pozostałych?

Bynajmniej! Pieniądze nie wpadają do jednego worka. Tworzymy tzw. związki wzajemności członkowskiej – takie TUV-y w TUV-ie, które rozliczają się w ramach swojej grupy. W przypadku samorządów są nawet oddzielne związki dla małych gmin, np. wiejskich i oddzielne dla miast. Nie ma miejsca dla niepożądanych. Obowiązuje zasada, że przyjęcie do związku nowego członka wymaga zgody wszystkich dotychczasowych.

To wystarczająca gwarancja bezpieczeństwa?

Nie jedyna! Proszę pamiętać, że stoi za nami potęga największej grupy finansowej w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli PZU, w skład której wchodzi. PZU cieszy się największą wiarygodnością wśród polskich spółek, mierzoną oceną ratingową przyznaną przez międzynarodową agencję S&P. Dysponuje nie tylko olbrzymimi kapitałami, ale zatrudnia najlepszych specjalistów od analizy rynku i oceny ryzyka. Z ich pomocy korzystamy. Jako TUV PZUW jesteśmy liderem ubezpieczeń wzajemnych w Polsce. I jako jedyny TUV w Polsce możemy pochwalić się ratingiem S&P na poziomie A-

Wasze udziały w rynku ubezpieczeń wzajemnych sięgają jednej trzeciej. Także dzięki samorządom?

Jest ich coraz więcej wśród naszych członków. To duże miasta, jak Łódź, mniejsze, jak Stupsk i zupełnie małe, jak Nasielsk. To także gminy wiejskie.

Z punktu widzenia samorządów macie dodatkowy atut – wybór TUV PZUW nie wiąże się z koniecznością ogłoszenia przetargów. Nie podlega reżimowi ustawy o zamówieniach publicznych.

Procedury przetargowe sprzyjają automatyzacji, mechanicznemu przeklepaniu z jednych dokumentów do drugich tzw. specyfikacji istotnych warunków zamówienia. Bez uwzględnienia specyfiki ubezpieczeń i specyfiki ubezpieczonych. Dlatego możliwość uniknięcia przetargów dla samorządów jest walorem. Ale atutów mamy więcej. To m.in. wspomniany rating S&P na wysokim poziomie A-. Może być ważnym argumentem dla samorządów, które muszą pokazać swoje zabezpieczenia, gdy ubiegają się o zewnętrzne dofinansowanie.

To jedną polisę poproszę... 100 zł!

Tylko?!

To koszt udziału w naszym towarzystwie. Za te pieniądze można zostać naszym udziałowcem. Jest jeszcze wpisowe – od 150 do 9500 zł w zależności od liczby mieszkańców w gminie.

Co dalej?

Zabieramy się do roboty. Przyjeżdżają nasi fachowcy, żeby rozpoznać potrzeby konkretnego samorządu i jego specyfikę, a w finale – uzgodnić warunki umowy. Nie przypadkowo powiedziałem, że nasza oferta jest szyta na



Nie potrzeba przetargu. Ubezpieczenia wzajemne są wyłączone z ustawy o zamówieniach publicznych. Atutem jest to, że są skrojone dokładnie pod potrzeby ubezpieczanych samorządów

miarę. Poprzedza ją wnikliwa analiza oraz dyskusje i uzgodnienia, na które nie ma miejsca przy sztywnych procedurach przetargowych. Identyfikujemy mocne i słabe strony samorządu. Szacujemy szkodowość w różnych dziedzinach. Na tej podstawie proponujemy optymalne rozwiązanie – zakres ubezpieczenia i wysokość składki. Z czasem może ona jeszcze spadać. Stawiamy na bowiem długoterminową współpracę. Dzięki niej – można powiedzieć – poznajemy się lepiej. Mamy możliwość analizy ryzyka w dłuższym okresie i obniżenia składki, gdy nie ma szkód w jakiej dziedzinie.

Można im zapobiec?

Nawet trzeba! To właśnie minimalizowanie ryzyka jest naszym rynkowym wyróżnikiem i atutem. Jest nie tylko najlepszą ochroną dla kieszeni ubezpieczonych. Pozwala uniknąć zdarzeń o niewymiernych finansowo, społecznych skutkach – ludzkich nieszczęść i tragedii. A brak zapobiegliwości i przezorności ze strony samorządów, których zadaniem jest troska o wspólne dobro, obciąża je szczególnie. Dlatego przywiązujemy szczególną wagę do współpracy z samorządami przy minimalizowaniu ryzyka. Organizujemy wspólne warsztaty, diagnozujemy problemy, wypracowujemy optymalne rozwiązania. Pomagamy samorządom już na etapie planowania. Jeśli gmina chce np. wybudować szkołę, to analizujemy projekt choćby pod względem bezpieczeństwa pożarowego. Fachowym wsparciem służą nasi inżynierowie ryzyka i specjaliści z PZU Lab.

Czyli prewencja?

W każdym momencie i na każdym etapie. Mamy na to specjalny budżet. Z funduszu prewencyjnego sfinansowaliśmy np. rozbudowę miejskiego monitoringu w Nasielsku. W Łodzi zabezpieczyliśmy kilkanaście przeznaczonych

do remontu lub rozbiórki kamienic, by odpadający z nich tynk nikomu nie spadł na głowę. Dbając o bezpieczeństwo mieszkańców, chronimy miasto przed ewentualnymi roszczeniami ze strony osób, którym przydarzyłoby się coś złego.

No ale czasem się przydarzy...

I wtedy uruchamiamy mechanizm tzw. proaktywnej likwidacji szkód. Jest jeszcze jednym naszym atutem. Wybiega poza rynkowe standardy. Troszczymy się o to, by w interesie naszych członków i poszkodowanych znaleźć najlepsze z możliwych wyjście z sytuacji. Może polegać na dodatkowej, oprócz zadośćuczynienia, pomocy, np. rehabilitacji. Dążymy do tego, by uniknąć długotrwałych i traumatycznych dla osób, które spotkała krzywda, postępowań sądowych. Ubezpieczonym zapewniamy wsparcie prawne, a nawet – gdy zasygnalizują taki problem – jesteśmy gotowi służyć im doradztwem w kwestiach komunikacji z mediami. Głośne medialnie sprawy wciągają dla samorządów poważnym obciążeniem wizerunkowym.

To poproszę tę polisę.

TUV PZUW należy do Grupy PZU. Jest największym w Polsce towarzystwem ubezpieczeń wzajemnych i drugim na świecie, według rankingu Global 500, pod względem dynamiki rozwoju. W zeszłym roku, zaledwie po czterech pełnych latach działalności, osiągnął największy w historii przypis składki – w wysokości prawie 690 mln zł. Oprócz samorządów i licznych podmiotów medycznych ubezpiecza takich potentatów, jak Grupa Enea i PGE.



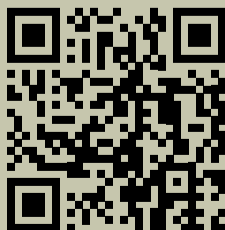
Stawiamy na minimalizowanie ryzyka, żeby chronić interes i finanse ubezpieczonych. Doradzamy samorządowcom, jak go uniknąć. Finansujemy działania prewencyjne

CZYTAJ,
GDZIE I KIEDY CHCESZ
W WERSJI CYFROWEJ



Praktyczne dodatki
dla pracowników
jednostek sektora
finansów publicznych!

To proste
– Dziennik Gazetę Prawną
w wersji cyfrowej czytasz
jak na papierze,
a otrzymujesz wiele
dodatkowych korzyści!



www.edgp.gazetaprawna.pl

Problemy w oświacie to początek końca niezależności

Obecny kryzys wzmocnił nasze stanowisko, że bez zmian w finansowaniu oświaty najsłabsze samorządy stoją przed zatricaniem idei samorządności. W ciągu kilku najbliższych lat aż **80 proc. gmin wiejskich będzie miało mniej niż 5 tys. mieszkańców**, a demografia na przyszłość jest jeszcze mniej optymistyczna



KRZYSZTOF
IWANIUK

przewodniczący
Związku Gmin
Wiejskich RP,
wójt Terespoli

Skutki kryzysu, widoczne już teraz, najbardziej odczuwają najsłabsi. Logiczne by było, aby pensje pracowników oświaty wypłacał ten, kto je ustala, tak jak to jest w wielu krajach na zachód od Polski. Obecny system zupełnie się zdezaktualizował i nie jest adekwatny do dzisiejszych niezbędnych wydatków w poszczególnych gminach. Ale zanim dojdzie do zmian, już dzisiaj warto byłoby racjonalizować wydatki w oświacie.

Po pierwsze, konieczne jest zwiększenie elastyczności tworzenia i racjonalizacji sieci szkolnej oraz określenie standardu minimalnej liczby uczniów w 8-klasowej szkole, by mogła być placówką publiczną. W przypadku negatywnej, wiążącej opinii kuratora państwa, a nie samorząd powinien ponieść skutki finansowe tych decyzji. Poniżej standardu minimalnej liczby uczniów w szkole opinia kuratora nie powinna być wiążąca albo wręcz niewymagana.

Po drugie, jak najszybciej znieść antymotywacyjny obowiązek uzyskiwania średnich wynagrodzeń określony w art. 30a i 30b Karty Nauczyciela. Część zaoszczędzonych pieniędzy rozsądniej byłoby przeznaczyć na motywujące składniki wynagrodzenia dla pracowników oświaty. Pandemia skłania też starszych nauczycieli w obawie o własne zdrowie do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, a to wydaje się być dobrym momentem do zastanowienia się nad wysokością pensum, które jest jednym z najniższych w krajach OECD. Można by było je zróżnicować w zależności od nauczanego przedmiotu czy liczebności klasy. Archaizmem wydaje się też dodatek wiejski, który w żaden sposób nie jest powiązany z warunkami jego powołania.

Warto by rozważyć też, bez skomplikowanej, biurokratycznej procedury likwidacji, możliwość tworzenia gminnych szkół zbiorczych, aby jeden dyrektor zatrudniał nauczycieli we wszystkich szkołach w gminie,

w których jego zastępcy zapewniłby nadzór pedagogiczny. Dziś bardzo często nauczyciel musi łączyć etat w kilku szkołach. Wtedy też obsługa księgową mogłaby być w szkole, na miejscu, a nie w urzędzie gminy, co niewątpliwie by usprawniło pracę dyrektora.

Pożądane byłoby odejście od sztywnych zapisów dotyczących liczebności oddziału, bo przekroczenie limitu o jedno tylko dziecko powoduje konieczność dzielenia klasy, co rodzi skutki finansowe na wiele lat.

Dopóki będzie istniała subwencja oświatowa, dopóty powinna być ona w sposób czytelny powiązana z realnymi wydatkami, żeby było jasne, jakie koszty w oświacie ona w pełni pokrywa. Subwencja nie powinna służyć tylko i wyłącznie do rozdziału pieniędzy, ale przede wszystkim do wycalcowania rzeczywistych nakładów na oświatę w budżecie państwa.

Dzisiejsze dyskusje uogólniane są przez ministrów edukacji oraz finansów i zupełnie nie odzwierciedlają przypadku konkretnej gminy, która przez konieczność dopłacania do oświaty zatracca swoją istotę, dalej pogłębiając dysproporcje rozwojowe Rzeczypospolitej.

Błędem też jest uwzględnianie w podziale subwencji wskaźnika zamożności gminy, który przy zmniejszającej się liczbie mieszkańców rośnie i nie ma wymiernego znaczenia dla kondycji finansowej gminy. Bardziej adekwatne wydaje się branie pod uwagę gęstości zaludnienia, bo tam, gdzie jest ona najniższa, wydatki na

oświatę najczęściej są bardzo wysokie i niejednokrotnie są to gminy najbardziej zaniedbane infrastrukturalnie.

Jeżeli nie chcemy doprowadzić do katastrofy, warto byłoby też rozważyć kategoryzację gmin i np. te do 5 tys. mieszkańców finansować nie na ucznia, a na oddział klasowy. Byłoby to na pewno sprawliwsze, jako że w tych gminach płace w oświacie często przekraczają 90 proc. wydatków ogółem.

Trudny do zrozumienia jest fakt, że jedna subwencja oświatowa dzielona jest pomiędzy szkoły podstawowe i średnie, to zapewne powinno być rozdzielone. Podobnie jak może zastanawiać fakt, że skoro prawie 90 proc. populacji młodzieży idzie do liceów ogólnokształcących, to dlaczego potem na studia wybiera się jedynie około 40 proc.?

Zapewne jest jeszcze wiele innych rozwiązań, które zracjonalizowałyby wydatki publiczne w oświacie, nie przyczyniając się do spadku jakości nauczania, a wręcz podnosząc jego efektywność.

Jako Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej ciągle czekamy na bardziej partnerski dialog dla systemowych rozwiązań sprawliwszego finansowania oświaty, dla której od jej przejęcia włożyliśmy dużo serca i dodatkowych środków, a dziś, kiedy w coraz większej liczbie gmin wiejskich nadwyżka operacyjna zanika – to właśnie problemy finansowania oświaty mogą być początkiem końca samorządności. ©



Obawiając się COVID-19, starsi nauczyciele decydują się na wcześniejsze emerytury. Kto będzie uczył, gdy ich zabraknie?

Lublin Oksfordem Wschodu

Budowana od lat, konsekwentna i świadoma polityka pozyskiwania studentów zagranicznych, z roku na rok przyciąga do Lublina coraz więcej cudzoziemców. Miasto stało się liderem wśród dużych ośrodków akademickich pod względem umiędzynarodowienia.

Podstaw sukcesu lubelskiej akademickości należy szukać w Strategii Rozwoju Lublina na lata 2013-2020. W kluczowym dla rozwoju miasta dokumencie wskazano cztery główne osie rozwojowe: otwartość, przyjazność, przedsiębiorczość i akademickość. Tak wyraźne podkreślenie obszaru akademickości było wówczas działaniem pionierskim. Mimo to, decyzja miała bezsporne podstawy, gdyż sektor akademicki w Lublinie generuje 18% lokalnego PKB. Zapisy poświęcone akademickości, a w szczególności punkt „umiędzynarodowienie uczelni”, pozwoliły władzom miasta na podejmowanie działań w ścisłej współpracy z lubelskim ekosystemem akademickim i biznesowym, którego celem było zwiększenie w Lublinie liczby studentów cudzoziemców. Przykładem takich inicjatyw jest Program „Study in Lublin”.

– *Działalność lubelskiego środowiska naukowego buduje markę Lublina, jako gospodarczej potęgi regionu. W ostatnich latach szczególnie ważna jest współpraca na linii samorząd – uczelnie – biznes, która przynosi wymierne korzyści w postaci innowacyjnych projektów docenianych na całym świecie* – mówi Krzysztof Żuk, Prezydent Miasta Lublin.

Lublin od lat znany jest jako silny ośrodek akademicki. Działa tu 9 uczelni wyższych, w tym 5 publicznych i 4 niepubliczne, które kształcą na 200 kierunkach z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, technicznych, medycznych i przyrodniczych.

Zagraniczni studenci wybierają Lublin

Co roku 9 lubelskich uczelni opuszcza około 16 tysięcy absolwentów, a wielu z ponad 60 tysięcy studentów oraz 7 tysięcy uczniów szkół zawodowych i techników szuka możliwości zdobycia doświadczenia zawodowego. Z tego powodu lubelski rynek pracy to rynek ludzi młodych, ambitnych i wysoko wykwalifikowanych, chętnych do podjęcia zatrudnienia. Lubelskie uczelnie cechuje jeden z najwyższych wskaźników umiędzynarodowienia w kraju. Pomimo niżu demograficznego, liczba studentów zagranicznych w Lublinie stale wzrasta. W roku akademickim 2010/2011 było ich ponad 1400, co stanowiło wówczas 1,7% studentów w mieście. Liczba ta rosła znacząco w roku akademickim 2019/2020 do 7 tysięcy obcokrajowców z 106 krajów, co stanowi 12% ogółu studentów w Lublinie. Ta wartość stawia Lublin ex aequo z Warszawą na pozycji lidera wśród dużych ośrodków akademickich pod względem umiędzynarodowienia. Poza studentami z Ukrainy i Białorusi, największe grupy cudzoziemców studiujących na lubelskich uczelniach pochodzą ze Stanów Zjednoczonych, Tajwanu, Norwegii i Indii, a także z Kanady, Tajlandii czy też z państw arabskich i afrykańskich.

Starania o pozyskanie kandydata to wynik aktywności działów promocji, a także zagranicznych rekruterów współpracujących z uczelniami i miastem. W przypadku Lublina promocja odbywa się zarówno na poziomie uczelnianym, jak i miejskim. Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej i Fundacja Perspektywy również oferują wsparcie na arenie międzynarodowej. Połączenie sił pozwala na osiągnięcie wyjątkowego sukcesu. Warto zauważyć, że wiele działań na rzecz studentów z zagranicy prowadzi w Lublinie same uczelnie, ale też dziesiątki organizacji pozarządowych, m. in. Homo Faber, Fundacja Instytut na rzecz Państwa Prawa, Centrum Wolontariatu czy Sempre a Frente, a także otoczenie biznesu.



Study in Lublin

Study in Lublin to działający od 2011 roku miejski program zachęcający obcokrajowców do studiowania w Lublinie. Celem działania jest internacjonalizacja lubelskiego ośrodka akademickiego, wzmocnienie pozycji miasta jako atrakcyjnego ośrodka kształcenia oraz rozwój Lublina, jako międzykulturowego rynku pracy. Partnerami miasta, a zarazem beneficjentami programu, jest dziewięć lubelskich uczelni. Inicjatywa realizowana jest poprzez międzynarodową promocję oferty miasta, zapewnienie dostępu do wielojęzycznej informacji, usprawnianie procesów rekrutacji i obsługi, działania integrujące obcokrajowców ze społecznością lokalną oraz wdrażanie zagranicznych absolwentów na rynek pracy. Informacyjną osią projektu jest czterojęzyczny portal prezentujący ofertę edukacyjną Lublina, programy stypendialne, a także zbiór porad dotyczących praktycznych aspektów życia codziennego w Lubli-

nie. Komunikacja z kandydatami odbywa się poprzez profile programu na portalach społecznościowych. W ramach wyjazdów promujących akademicki Lublin, przedstawiciele miasta i lubelskich uczelni biorą udział w targach edukacyjnych; odwiedzają konsulaty, szkoły, uczelnie i Domy Polskie, prezentując ofertę edukacyjną maturzystom i rodzicom. Zespół Study in Lublin wspiera osoby napotykające trudności w ułatwieniu formalności związanych z pobytem i studiowaniem w nowym miejscu. W ramach programu wdrażane są mechanizmy powstrzymujące odpływ zdolnych zagranicznych absolwentów z miasta poprzez ułatwienie im dostępu do lokalnego rynku pracy. Działania te realizowane są poprzez spotkania z działami HR lubelskich firm oferujących praktyki, staże i pracę w wielojęzycznym, międzynarodowym środowisku i stymulowanie rekrutacji studentów i absolwentów zagranicznych.

Strona projektu: student.lublin.eu

AUTOPROMOCJA

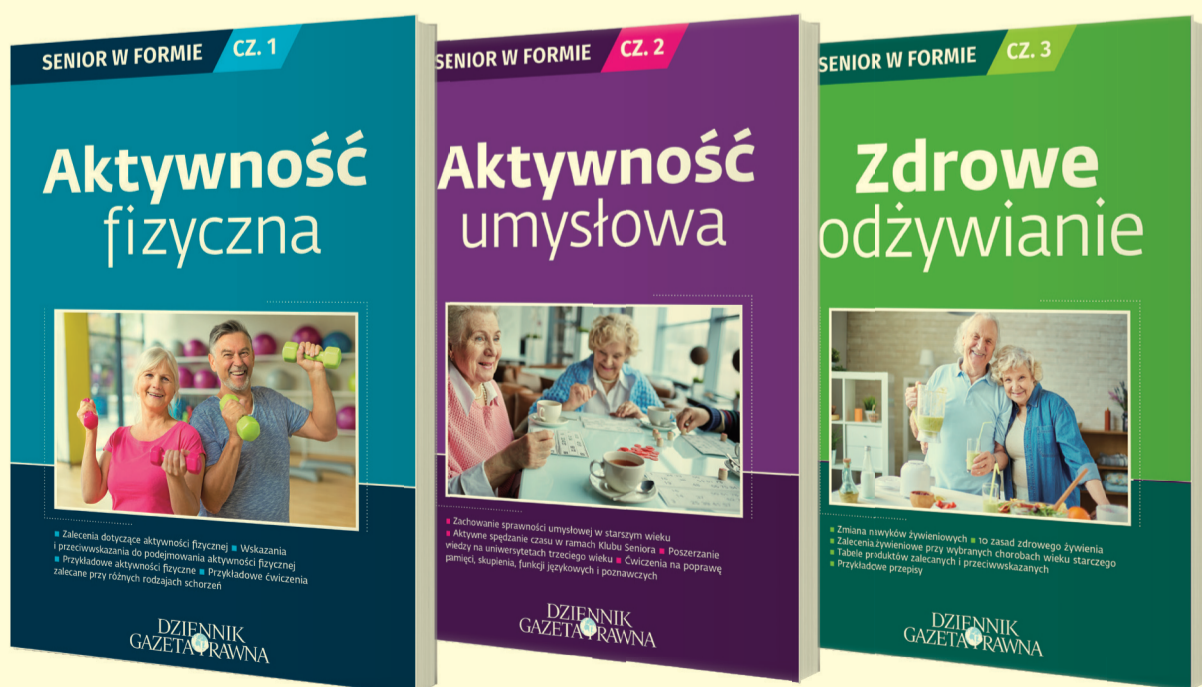
DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

Dbaj o formę niezależnie od wieku!

Senior w formie seria poradników:

- Aktywność fizyczna
- Aktywność umysłowa
- Zdrowe odżywianie

Sposoby na zdrowsze życie i energię, czyli jak zadbać o ciało i umysł.



kup na sklep.infor.pl